GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m es. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 838.

Nr. 7 | Toruń, sobota 16 stycznia 1926 | Rok 4

Ponure widmo z Sulejówka.

„Dziadek" i patron wichrzycieli znowu się rusza.

Jak to już zaznaczyliśmy w poprzednich numerach wieczny duch niespokojny, patron wichrzycieli polskich znowu się rusza.

Rozumiemy, że mu jest źle. Nie dlatego, aby mu dokuczała bieda jak tylu bezrobotnym mrzącym z głodu z jego winy, albo niedola i nędza — z powodu jego głupiej i chorobliwej ambicji jak tylu osieroconym i okaleczonym. Nie! ale widać, że niepokoi go to, iż **Polska na skutek porozumienia się najwybitniejszych stronnictw polskich znowuby odrodzić się mogła gospodarczo i zapanowałyby w niej stosunki praworządne, wzorowe rokujące państwu i narodowi świetny rozkwit i dobrobyt.**

Dla wichrzyciela najmniej znośnym stanem, to spokój, ład, porządek i dobrobyt. To go najbardziej boli. I dlatego też wysuwa się, oczywiście przy asyście i pomocy swych zwolenników i gardłaczy, wiernie mu w wichrzycielskiej robocie oddanych, p. P. znowu na widownię, wiedząc, że choć mu się nie uda rozbić zgody narodowej, to **przynajmniej wzniesie zamęt i niepokój i osłabi zaufanie do nas zagranicy.**

Tak pojmujemy ostatnie popisy tego, który w dniach przesilenia rządowego wtargnąwszy do Belwederu oświadczył podobno odchodząc: **Ej, ja tę gromnicę zdmuchnę** (zapewne w odniesieniu do Prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego).

Osobą p. Piłsudskiego zajmowaliśmy się już zbyt dużo i dlatego tym razem w dalszym ciągu oddajemy głos jednemu z jego dawniejszych przyjaciół partyjnych, który się jednak na wichrzycielskiej robocie samozwańczego marszałka już poznał i który pisze m. i., co następuje:

PIŁSUDZKAJTIS CZY PSIKUSKAJTIS.

Wieczny intrygent i rewolucyjnista znowu próbuje wypłynąć na widownię i mącić nasze życie państwowe. —

Zdawałoby się, że po wstąpieniu do rządu socjalistów, że po pewnym uspokojeniu się umysłów po niefortunnych a bardzo dla naszego państwa szkodliwych wystąpieniach p. Piłsudskiego, po ustalaniu się kursu złotego, kiedy życie ekonomiczne zaczyna znowu wkraczać w normalne łożysko, nastąpi zupełne uspokojenie. — Tymczasem niestety znowu donoszą o nowych intrygach tego wiecznego pretendenta do sławy Napoleona. —

Mianowicie poseł socjalista Moraczewski, postawił wniosek na poseiedzeniu ministrów o powołanie p. Piłsudskiego na szefa sztabu generalnego. Jest to ni mniej ni więcej, tylko dalszy szantaż i mącenie wody w państwie.

W każdym razie charakterystycznem jest, że minister, **któryby powinien dbać o to, by zapanował spokój, by nareszcie zagranica nabrała do nas zaufania, i przez udzielenie nam pożyczki dopomogła w uruchomieniu fabryk, celem dania pracy i chleba coraz liczniejszym rzeszom bezrobotnym,** popiera intryganta i wiecznego mąciciela pokoju.

Piłsudski, który przy otwarciu Sejmu Konstytucyjnego sam nazwał się „Litwinem", jak zdaje się, dba tylko o to, by **siebie** nad innych wywyższyć chociażby kosztem rozbicia naszej Ojczyzny, i kosztem i rękami naszegu ludu.

Do tego celu i temi środkami dąży on od dawna. — Czy to wtedy kiedy drukował tajnie „Robotnika" pod Moskalem, sam mało narażając swego nosa, lecz całe masy młodych ludzi, którzy bądź to ginęli po więzieniach lub szli na Sybir, czy wtedy w r. 1905, kiedy organizowano rabunki pociągów, lub kiedy stał się sprzymierzeńcem naszych największych wrogów, podczas wojny światowej zawsze jak i teraz, tylko **swoją osobę ma na myśli.** Aż strach pomyśleć, że jednego człowieka, który już tyle w Polsce nabroił i tyle zła na nią i na lud i naród sprowadził, dalej się toleruje. — Kto wie, czy Polska nie byłaby nawet na tem zyskała, gdyby był poszedł sobie za przykładem wielu swoich gdzieś tam do Kowna na Litwę i przybrał sobie nazwisko Piłsudskajtis czy też Psikuskajtis i robił tam Litwie różne psikusy zamiast czynić to Polsce. Wielu jest niezawodnie w Polsce takich, którzy powiedzą, że tak.

Mam wrażenie, że pozostało dużo tego niepoczytalnego uporu z czasów więzienia, kiedy udawał warjata, i jak sobie raz co do głowy wbije, to chociaż by mu sto razy udowodniano, że to nie jest białem tylko czarnem, nie da sobie wyperswadować. — Wbił on sobie do głowy gwóźdź wielkości, że on Polskę stworzył i on ma tylko prawo nią rozporządzać według własnego widzenia i interesu. I nikt u nas nie chce czy też nie może tego gwoździa mu z głowy wyrwać.

Jak piszącemu jeden ze znajomych opowiadał, który bywa w domu p. Piłsudskiego, to u siebie w domu robi on wrażenie zdziecinniałego manjaka.

Tem gorzej atoli dla państwa, gdyby takiemu manjakowi znowu się oddało tak ważną funkcję jak szef sztabu naszej armji, bo zawsze znajdzie się tyle małych jednostek, lub ludzi, co nie zupełnie czują się Polakami chociaż służą w naszej armji, i dla karjery, czy też szkodzenia wprost ustrojowi państwa, będą popierac manjackie i samobójcze dla państwa plany tego samozwańca i uzurpotora.

....ski.

Naco obywatele niemieccy płacą podatki.

Pretensje dawniejszych książąt niemieckich. — „Poddani" mają odszkodować nawet metresy.

Za przykładem „najwyższym" (allerhöchst), t. zn. Wilhelma II, obecnie wszyscy byli udzielni królewięta i książęta występują z nowemi pretensjami o odszkodowanie wobec swych dawniejszych „wiernych poddanych". Ich żądania stanowią obecnie przedmiot obrad wydziału prawnego „Reichstagu".

Chciwość żądających i ustępliwość rządów i sejmów poszczególnych krajów wobec nich wywołują oburzenie w obozie republikańskim. Niemcy tego kierunku mówią o sprawie odszkodowania jako o skandalu i agitują za tem, by ci wiecznie nienasyceni „z Bożej łaski", którzy od tysiąca lat tuczyli i zbogacali się pracą i krzywdą drugich, już nie dostali ani fen. Lecz dawniejsi „miłościwie panujący", snać budując na dziedzicznym u Meyerów i Muellerów serwilizmie, żądają coraz więcej, mając przytem najlepsze widoki otrzymania nowych miljonów „odszkodowania".

Stosunkowo najwięcej z nich wszystkich zdołała już dotychczas uzyskać rodzina dawniejszego księcia Mecklenburg-Strelitz, który w roku 1918 popełnił samobójstwo. Jako następca „tronu" stawił pretensje o odszkodowanie do rządu meklemburskiego rosyjski książę Karol Michał. Mimo że on w ostatniej wojnie jako rosyjski generał walczył przeciw Niemcom, uznano jego prawa dziedziczne i rząd wypłacił mu już w r. 1921 odszkodowanie w wysokości 5 miljonów marek. Cała rodzinka razem otrzymała wtedy 30 milj. marek, prócz tego pozostała w posiadaniu 10 000 morgów ziemi i kilku zamków.

Lecz tego jej jeszcze za mało, rodzinka ma dalsze pretensje. A mianowicie żąda, by państwo dało utrzymanie 2 metresom ostatniego księcia, które zwróciły się o to do niej. Jedna z tych dam swój proces, który miała ze skarbem państwa, wygrała. Więc obywatele niemieccy będą musieli płacić podatki na utrzymanie książęcych metres. — Takie skandale dzieją się w „republikańskich" Niemczech.

Najgorliwszy zwolennik Piłsudskiego w radzie min. Moraczewski (P. P. S.) ustępuje.

Na środowem posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS minister Moraczewski złożył prośbę o możność wystąpienia z rządu. Klub PPS. do prośby tej stanowiska jeszcze nie zajął.

Wybuchy w kopalniach.

Z Londynu donoszą:

W kopalni węgla w Mackonnel nastąpiła gwałtowna eksplozja. Stu górników zostało zasypanych. Niema nadziei wyratowania ich. Zorganizowano ekspedycję ratunkową. Ekspedycji udało się usłyszeć głosy zasypanych górników.

Z Japonji donoszą, że w kopalni węgla w Takamatsu nastąpiła eksplozja, wskutek której jedna osoba została zabita a kilka rannych. Niezwłocznie po zagaszeniu pożaru, spowodowanego eksplozją, wjechało do kopalni 16 górników jako drużyna ratunkowa, w chwili jednak opuszczania się, nastąpiła nowa eksplozja, przyczem, jak zeznają liczni świadkowie, wszyscy członkowie drużyny ratunkowej zostali przy eksplozji rozszarpani

ZAMACH NA POCIĄG POLSKI NA OBSZARZE GDAŃSKIM.

Dn. 11 bm. o godz. 22-ej na terenie Wolnego M. Gdańska ostrzeliwano polski pociąg osobowy, zdążający z Gdańska do Warszawy między stacjami Schönwarling i Hohenstein. Padło 5 do 7 strzałów. — Jedna z kul wybiła szybę w lokomotywie, nie raniąc nikogo. O wypadku zawiadomiono policję gdańską. (A. W.)

Pokłosie roku świętego

Ostatnim pociągiem pielgrzymim, który przybył do Rzymu w Roku Świętym, był pociąg, wiozący 200 pielgrzymów lombardzkich, przywożących ofiarę na 1200 cegieł, potrzebnych do zamurowania „Porta santa" w bazylice św. Piotra.

Jak oblicza medjolański „Corriere della Sera", w ciągu ubiegłego Roku Świętego do Wiecznego Miasta przybyło dwa razy więcej pielgrzymów, niż w roku 1900. Liczba ich dochodzi miljona. Z tej liczby około tysiąca pielgrzymów z Francji, Szwajcarji, Niemiec, Austrji i Węgier przywędrowało do Rzymu piechotą.

Śród pieszych tych pielgrzymów znajdował się Węgier 81-letni, który pomimo długiej podróży z włoski węgierskiej stanął w Rzymie w zdrowiu zupełnem. Pewna mieszkanka Tetuanu, w Maroku, wylądowawszy w Hiszpanji, przywędrowała stamtąd piechotą do Rzymu wraz z trojgiem dzieci. Proboszcz z Bielli, w Piemoncie, wyszedłszy z tej miejscowości z 33 lirami w kieszeni, stanął, po czternastodniowej wędrówce, w Rzymie, posiadając jeszcze 10 lirów, które złożył w ofierze w bazylice św. Piotra.

Nowa diecezja w Gdańsku.

Dotychczasowy administrator diecezji gdańskiej ks. O. Rurke, otrzymał misję wykonania bulli papieskiej w sprawie przemianowania dotychczasowej administratury apostolskiej na diecezję gdańską. Równa się to nominacji ks. O. Rurke na pierwszego biskupa gdańskiego. Równocześnie ogłoszony został list papieski do katolickiej ludności Wolnego Miasta Gdańska, w którym papież wzywa katolików gdańskich do wierności i posłuszeństwa wobec biskupa i podkreśla, że wszystkie obecne zarządzenia dokonane zostały w interesie ludności katolickiej Wolnego Miasta.

A. T. E.

Przestroga przed nowemi bankami.

Głośna jest obecnie afera braci Samolińskich dyrektorów Banku Parcelacyjnego, a następnie Polskiego Banku Związkowego w Bydgoszczy. Banki te z inicjatywy braci Samolińskich uprawiały oszukańczą działalność, pobierając zaliczki na osady, wystawiając fałszywe listy gwarancyjne i spekulując na wkładach inwalidzkich. Szkody jakie wyrządzili Samolińscy, wynoszą około 238 000 zł. Poszkodowani są inwalidzi, osadnicy wojskowi i wogóle ludzie, którzy ostatnie swe grosze zanieśli nieświadomie na łup oszustów. Dobrani bracia Samolińscy znajdują się obecnie we więzieniu. Miarodajne władze mają w najbliższym czasie przeprowadzić likwidację obu oszukańczych placówek bankowych.

Dziwić się trzeba, że p. poseł Bigoński (chadecja) który żył w bliskich stosunkach z pp. Samolińskimi nic o tem nie wiedział i zawczasu nie ostrzegł biednych inwalidów których mieni się reprezentować.

Tak to, znajdą się zawsze szakale, które żerują na nędzy ludzkiej w tej lub innej formie nie szczędząc nawet biednego inwalidy wojennego.

Nie zawadzi być ostrożnym przed różnemi bankami parcelacyjnemi, a więc i temi, które tak skwapliwie poleca „Gazeta Grudziądzka" p. Kulerskiego.

Bo i tam mogą ludzie żałować ale już będzie za późno. W tak trudnych i ciężkich czasach nie można zbyt lekkomyślnie powierzać swoich ciężko zapracowanych i oszczędzonych groszy różnym drapichróstom, którzy pójdą śladem braci Samolińskich.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

OBCI GOŚCIE W WARSZAWIE W SPRAWIE WYDZIERŻAWIENA MONOPOLU TYTUNIOWEGO.

W środę przybyli do Warszawy delegaci Bankers Trustu, którzy złożyli wizytę ministrowi Zdziechowskiemu. W ewentualnem wydzierżawieniu monopolu tytuniowego usiłuje wziąć udział grupa kapitalistów włoskich. W związku z tem zapowiedziany jest przyjazd do Polski p. Teplitza prezesa Banca Comerciala Italiana, który pragnąłby być dopuszczony do spółki dzierżawnej, oraz chce uzyskać pewne odszkodowanie od rządu polskiego za utratę pośrednictwa w dostawach tytuniowych. W każdym razie decyzja co do ewentualnego dopuszczenia tej lub innej grupy kapitalistów do spółki, zależeć będzie od konsorcjum amerykańskiego.

ZŁOTY SIĘ DŹWIGA I W CZECHOSŁOWACJI.

Po wczorajszej zwyżce złotego, złoty polski podniósł się na dzisiejszej giełdzie o 33 punktów i był notowany na poziomie 488 do 495. Wpłynęła nato wiadomość, że Bank Polski czyni zarządzenia, zmierzające do stabilizacji złotego.

LICZBA BEZROBOTNYCH.

Liczba bezrobotnych wzrosła od dn. 31 grudnia o 150.000 osób i doszła do 2.251.000. Urząd statystyczny stwierdza, że podobne wahania były zawsze notowane po Nowym Roku.

IZBA HANDLOWA POLSKO-ROSYJSKA.

Dn. 20 bm. odbędzie się otwarcie polsko-sowieckiej izby handlowej. Pomiędzy założycielami ze strony polskiej znajdują się między innymi b. premjer Ponikowski, prezes Surzycki itd. Niedługo później wyjedzie wycieczka gospodarcza do sowietów.

NIEMCY.

KTO OPŁACA MORDERCÓW POLITYCZNYCH W NIEMCZECH.

Śledztwo w sprawie próby ucieczki z więzienia w Landsbergu nad Wartą uwięzionych tam członków „czarnej Reichswehry", oskarżonych o szereg mordów politycznych wykazało, **że środki pieniężne, któremi w tym czasie rozporządzali oskarżeni i ich przyjaciele pochodziły z kasy Związku Niemieckich Organizacyj pracodawców.** Policja stwierdziła nadto, że związek ten w czerwcu ub. roku **ofiarował na rzecz uwolnienia członków „czarnej Reichswehry" 5 miljonów marek na ręce posła do parlamentu Behrensa, prezesa centralnego związku robotników rolnych, pozostającego w bliskich stosunkach z „czarną Reichswehrą".**

RUMUNJA.

CIEKAWA LATOROŚL KRÓLEWSKA. B. NASTĘPCA TRONU RUMUŃSKIEGO WYSTĘPOWAŁ PRZECIW WŁASNEJ OJCZYZNY.

„N. Fr. Presse" podaje z Budapesztu: W sprawie aresztowania w pociągu pośpiesznym między Budapesztem a Czerniowcami rumuńskiego prof. Cuzy, dowiadujemy się, że aresztowanie miało tło polityczne i pozostaje w bezpośrednim związku **z aferą fałszerstwa banknotów frankowych.**

Przed niedawnym czasem odbyło się w Budapeszcie w obecności Cuzy, Erhardta i austrjackiego monarchisty dra Schaleiera zebranie, na którem prof. Cuze zaproponował **utworzenie oddzielnego królestwa siedmiogrodzkiego z rumuńskim następcą tronu na czele.** Wzamian za udzielenie pomocy wojskowej Cuze obiecał **ustąpienie Węgrom Aradu i Temeszwaru.** Do planu **tego przyłączyła się również grupa monarchistów austrjackich oraz z pośród bawarskich monarchistów zwolennicy następcy tronu Rupprechta.**

Nakoniec „N. Fr. Presse" notuje pogłoskę, że abdykacja rumuńskiego następcy tronu nie miała nic wspólnego ze sprawami erotycznemi. Powodem rezygnacji miało być rzekomo to, że następca tronu był wtajemniczony w plan polityczny prof. Cuzy.

WĘGRY.

Telegraphen Comp. Węgierski Bank Narodowy otrzymał dziś od Federal Reserve Banc w Nowym Jorku pismo, oznajmiające, że w ostatnim czasie pojawiła się tam **znaczna ilość fałszywych banknotów dolarowych.** Pismo podaje dokładny opis falsyfikatów i wyraża przypuszczenie, że i w Europie będą podjęte próby puszczenia w obieg wzmiankowanych fałszywych banknotów Węgierski bank narodowy zawiadomił o powyższem piśmie wszystkie swoje oddziały, zalecając im ostrożność w przyjmowaniu banknotów dolarowych.

POSŁEM — DZIĘKI JEDWABNYM POŃCZOSZKOM.

W tych dniach został wybrany posłem do angielskiej izby gmin major J. W. Hills. Więcej niż połowę głosów otrzymał p. major od wyborców — kob.et. Skąd te fawory?

A oto p. major w swej odezwie do wyborców (czyń) obiecywał:

„Zapewnić mogę panie, iż o ile zostanę wybrany. a konserwatyści utrzymają się jeszcze 6 miesięcy u steru rządów, pończochy jedwabne stanieją"

Trudno oprzeć się kuszącej wymowie podobnego programu wyborczego.



PO ABDYKACJI KS. KAROLA. KS MIKOŁAJ.
młodszy brat ks. Karola.

Z obrad Senatu.

Ustawa o szczepieniu ospy. — Sprawa kar za zaległości podatkowe. — Ciekawy zatarg.

Pierwsze posiedzenie Senatu po ferjach świątecznych było krótkie. Załatwiono kilka zaledwie spraw, najważniejsze, iż Senat zapowiedział zmiany do ustawy o pobieraniu podatków w naturze, o prawie międzynarodowem, o prawie prywatnem międzydzielnicowem.

Rozprawy rozpoczęły się od sprawozdania o ustawie o przymusowem szczepieniu ochronnem przeciwko ospie. W dyskusji s. Bojanowski (ZLN.) zwrócić uwagę, iż systematycznie obciąża się budżety gmin wiejskich i miejskich, które poza wydatkami na szczepienie będą obowiązane dostarczyć również sił pomocniczych. Na wniosek s. Godlewskiego postanowiono ustawę odesłać ponownie do komisji.

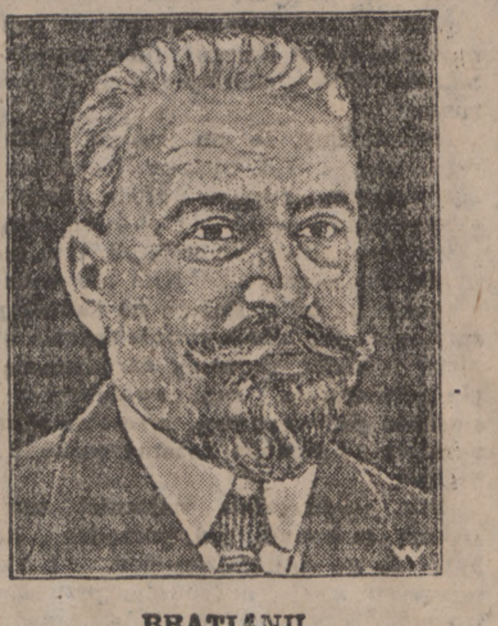
Ciekawa wyłoniła się kwestja przy omawianiu ustawy o uprawnieniu Rady Ministrów do podnoszenia kar za zwłokę w płaceniu podatków. Sen. Adelman (Ch. D.) jako referent komisji skarbowo-budżetowej zwrócił uwagę, iż z zaległych 440 miljonów podatków 200 przypada na podatek majątkowy, zaległości za rok miniony 100, a gdy się odliczy odroczenia, przypada zaledwie 70 miljonów. Motywem do uchwalenia ustawy przez Sejm była okoliczność, iż płatnicy spekulowali na zniżkę złotego. Zdaniem komisji, ustawa właściwie nie ma celu i dlatego należy ją odrzucić.

Senat pomimo obrony przedłożenia przez wicemin. Markowskiego, który wskazywał, iż uchwalenie ustawy nie oznacza jeszcze bynajmniej konieczności podnoszenia kar i przypomniał, że sama zapowiedź ustawy dodatnio wpłynęła na spłaty — przychylił się do propozycji komisji i ustawę odrzucił.

Bardzo będzie teraz ciekawy proceder prawny z ustawą odrzuconą. Już raz mieliśmy podobny konflikt pomiędzy Sejmem i Senatem, konflikt nieprzewidziany konstytucyjnie. Istota sporu polegała na odrzuceniu, a nie na poprawieniu ustawy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyjście się znalazło wówczas o tyle, iż ustawa przestała być aktualna wobec uregulowania kwestji drogą innej ustawy. Ale jak rzecz rozwinie się obecnie?...

Nakoniec warto zanotować odgłosy procesu Steigera na terenie senackim. Już w Sejmie niedawno posłowie żydowscy i PPS. zgłosili interpelację skierowaną przeciwko inspektorowi policji Łukomskiemu, prokuratorowi Malinie, sędziemu Rutce i auskultantowi Rutkowskiemu za rzekome nadużycie władzy. Wczoraj lewica, więc Żydzi, PPS., Wyzwolenie i klub pracy, ugrupowania posiadające swoisty wyraz — zgłosiły również interpelację w tej samej materji, ścigając tych urzędników.

Następne posiedzenie wyznaczono na 27. stycznia. W.



BRATIANU.
Premjer rumuński.

ZMIANY W CZASIE PRACY W HANDLU.

Na konferencji z min. przem. i handlu p. Osieckim przedstawiciele kupiectwa żydowskiego wysunęli żądanie przedłużenia czasu pracy w handlu w soboty o 3 godziny po szabasie i zezwolenia na otwieranie sklepów żydowskich w niedzielę i święta również na 3 godziny.

P. min. Osiecki pono skłania się do przedłużenia czasu pracy i handlu w soboty o 2 godziny, żądanie żydowskie przedstawi zainteresowanym ministrom do rozważenia. Co do niedziel odpowiedzi nie udzielił.

Każdy nic mieć nie będzie przeciwko daniu możności pracowania kupiectwu dłużej, ale nie możemy się nigdy zgodzić, ażeby Żydzi stanowili uprzywilejowany wyjątek. Zmiany mogą obejmować tylko wszystkich.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Dokończenie.)

I znowu przechodziły tygodnie i miesiące, i zima się skończyła. Gdy przyszła wiosna, gdy się wszystko okryło zielonością, gdy ptaki śpiewały miłość, gdy kwiaty zwracały się ku sobie, gdy w powietrzu pełnem woni wszystko powoływało istoty żyjące do szczęścia i radości, panna Kamilla poczuła nieogarnioną tęsknotę, i zebrwszy się jednego wieczora po nieszporach, gdy się poradziła z Bogiem, nazajutrz wyjechała.

Dziadzio właśnie stał na ganku, w popielatej czapeczce na bakier, z toporkiem w ręku, gdy zajechała kareta, i panna Kamilla, w czarnej jeszcze sukni, z niej wyskoczyła, rzuciła się w jego objęcie, i zaczęła ręce jego całować. Płakał poczciwy starzec, ściskał ją, i zaniósł prawie na rękach do pokoju. Nie będziemy opisywać przywitania jej z resztą familji, bo to są chwile święte, których nie godzi się profanować słowami. Dodamy tylko, że babunia przez cały czas nie puszczała jej od siebie. Trzymała jej rękę i wpatrywała się w tę twarz czarującą, na której zostały ślady cierpienia, głębszych refleksyj, a czyniąc ją poważniejszą, niż była, jeszcze ją piękniejszą robiły.

Nazajutrz pan Starzycki przybył do Szyszkowiec, i zdawszy jej sprawę ze stanu majątku i interesów, chciał jej zdać cały zarząd, który przez półtora roku sprawował. Ale panna Kamilla uprosiła go, aby to odłożył na potem, że jeszcze jej serce i głowa potrzebują wytchnienia i że niezdolna niczem się zająć. Tak przeszły dwa tygodnie na odpoczynku, na odwiedzaniu państwa Starzyckich w Czaplińcach i na rozmowach, a niekiedy i na szeptach z babunią.

W połowie maja, już po dziesiątej wieczorem, na cmentarzu parafjalnego kościółka, stał oparty o kraty grobowca mężczyzna czarno ubrany i patrzył na pływający po niebie księżyc, który co chwila chmury zakrywały. W tem posłyszał szelest i postrzegł zbliżającą się osobę w żałobie i z zakrytą twarzą. Przystąpiła do niego spokojnie, podała mu rękę i otworzywszy drzwi, weszła z nim razem. Tam uklękli oboje i modlili się długo. Klony szumiały nad ich głowami, bzy rozkwitające błękitnemi kitami dotykały ich ramion, a księżyc, uwalniający się od chmur, które stopniami uciekały, zawisł nad nimi na czystem i błękitnem niebie. Po dwóch godzinach klęczenia wyszli. Ona zamknęła kratę, podała mu znowu rękę i poszła. On został jeszcze przez czas niejaki na miejscu, i także zwolna się oddalił.

Nazajutrz państwo Starzycccy odebrali bilecik od panny Kamilli, że jutro o godzinie jedenastej czeka ich wszystkich u siebie, i że prosi na wszystko, aby i babunia nie odmawiała jej tego szczęścia i przyjechała także, że przyszle po nią karetę i spokojne konie, żeby jej było wygodnie i bezpiecznie. Babunia uśmiechnęła się jakoś nieznacznie, i przyrzekła, a posłaniec powrócił galopem.

Gdy na drugi dzień o godzinie jedenastej dziadzio, babunia wystrojona i wyświeżona i państwo Starzyccy weszli do pokoju w Szyszkowicach, zastali tylko pannę Beldeau, która ich przyjmowała, oświadczając, że panna Kamilla zaraz wyjdzie. Wkrótce zjawiło się kilku oficjalistów, którzy także byli wezwani. — Po chwili przybył i ksiądz proboszcz i przywitał wszystkich, nic nie mówiąc, poco przyjechał; pan Starzycki, widząc to, chodził niespokojny i tarł ręką czoło, a babunia nieznacznie uśmiechała się. Nareszcie otwarły się drzwi od bocznego pokoju, i wyszła panna Kamilla w białej sukni, z mirtem na głowie i z woalem. Nie miała na sobie żadych ozdób, nie miała brylantów, jaśniała tylko poważną i dziwną pięknością. Prowadził ją pan Ignacy. Za nią szedł pan Józef ze spuszczonemi oczyma, którego prowadziła Anulka.

Gdy wszyscy byli zadziwieni tym widokiem i uderzeni wdziękami obojga, podała rękę kochankowi panna Kamilla i uklękła z nim razem przed babką.

— Ty błogosław najpierwsza — rzekła rozrzewniona panienka — on twój.

Pobłogosławiła ich staruszka ze łzami, dziadzio przyłączył swoje błogosławieństwo, wtenczas panna Kamilla, zwracając się do pana Strzyckiego, który stał zamyślony, rzekła:

— Ojcze! bałam się twoich skrupułów, i dlatego ten sekret przed tobą. Twoja matka wiedziała o wszystkiem i pobłogosławiła. Daruj ty jemu i mnie, i pobłogosław. Myśmy dużo cierpieli, długo walczyli, i należy się nam cokolwiek szczęścia na ziemi. Proś za nami, mamo!

To powiedziawszy, upadli oboje na kolana przed rodzicami. Zwyciężony pan Starzycki, położył ręce na ich głowach i rozrzewnionym głosem rzekł:

— Widać taka była wola Stwórcy. — Niech wam da szczęście, boście go warci oboje. — Matka także żegnała ich, płacząc. Otrzymawszy błogosławieństwo wszystkich, weszli do sali, gdzie był przybrany ołtarz, przy którym stał już proboszcz.

Po skończonej ceremonji, pani Józefowa obracając się do męża i podając mu obie ręce: — Józiu mój — rzekła — teraz razem do śmierci tu, a może Bóg da, razem i tam.

Objął ją uszczęśliwiony mąż, przycisnął do serca, i tak się wszystko skończyło.

Odtąd zgoda, miłość i pokój panują w tym domu. Kwitnie majątek, swywolą prawnuczki, rosną dziatki wyposażonych panienek, uczą się chłopczyki i poddani błogosławią; bo szczęście wysłużone walką, bo dobremi czynnościami wyproszone przebaczenie za winy przodka, serca młodych małżonków oczyszcza od próżności bo umiarkowanie i rozum ojca kieruje ich szlachetnemi popędami, a modlitwy dziadzia i babuni ciągle się nad nimi unoszą.

(Koniec)

Kto winien?

Urzędowe wyjaśnienie zatonięcia pogłębiarek w porcie gdańskim.

W związku z wypadkiem zatonięcia czterech pogłębiarek (drag), przeznaczonych do robót przy budowie portu w Gdyni, ukazały się w prasie codziennej nieścisłe informacje o powodach i przebiegu zatonięcia wspomnianych statków. W celu należytego poinformowania ogółu o faktycznym stanie rzeczy wyjaśnia się, że tylko dwa wypadki zatonięcia pogłębiarek miały miejsce w Gdyni, dwa zaś inne nastąpiły na otwartem morzu, daleko od brzegów polskich, podczas transportu pogłębiarek do Gdyni — jednej z Kopenhagi, drugiej z Hamburga. Za te wypadki nie można czynić odpowiedzialnym polskiego Zarządu budowy portu, który tych drag ani nie wysyłał, ani z niemi nie miał nic wspólnego. Jest to sprawa czysto prywatna Konsorcjum Francusko-Polskiego, budującego port gdyński.

Co zaś do zatonięcia dwóch pogłębiarek w Gdyni, to pierwszy wypadek z pogłębiarką czerpakową pod nazwą „Dragne XIII" nastąpił wskutek zerwania się łańcucha czerpakowego z dolnego bębna ramy czerpakowej, przez co czerpaki zaczepiły o dno korpusu pogłębiarki i wybiły w niem otwór, przez który do wnętrza pogłębiarki dostała się woda.

Takie wypadki podczas robót z pogłębiarkami czerpakowemi zdarzają się nierzadko i już w Gdyni miały miejsce kilkakrotnie, ale rzadko powodują wybicie otworu i zatonięcie, jak to miało miejsce z pogłębiarką „Dragne XIII". Należy nadmienić, że ta pogłębiarka jest już zreparowana i wkrótce wznowi pracę.

Drugi wypadek zatonięcia pogłębiarki „Trafik", który miał miejsce w Gdyni dnia 26-go listopada roku ubiegłego i który spowodował śmierć 5 ludzi, nastąpił wskutek tego, że ładunek gruntu piaszczystego, który wiozła pogłębiarka, przyjął podczas kołysania się statku na fali płynną konsystencję, przewalił się raptownie na jeden bok statku, statek stracił równowagę i przewrócił się. Rzeczoznawcy orzekną, czy i o ile winna jest w tym wypadku konstrukcja statku, ale już teraz można stwierdzić, że władze polskie nie ponoszą najmniejszej winy, bo za konstrukcję pogłębiarki, która była wybudowana w Kopenhadze w r. 1925 i która miała w porządku wszystkie swoje papiery, świadectwo pomiarowe i była ubezpieczona, nie odpowiadają, nie mając nawet prawa kwestjonować dokumentów, wydanych przez morskie władze duńskie na zasadzie konwencji.

Wkońcu należy dodać, że Skarb Państwa Polskiego nie ponosi żadnych strat wskutek zatonięcia powyższych czterech pogłębiarek.

Nowe zbrodnie polityczne w Niemczech.

Znalezienie 5-ciu zwłok ofiar „Fehme"

„Achtuhrabendblatt" donosi, że policji berlińskiej udało się przed kilku dniami wykryć nowe zbrodnie odwetowej organizacji niemieckiej „Fehme" grasującej od kilku już lat na terenie Rzeszy. Ostatnią ofiarą „Fehme" padł niejakiś podoficer Schobbs, którego zastrzelono na otwartej drodze. Podczas przeszukiwania terenów około Döberitz, b. siedliska „czarnej reichswehry" znalazła policja ukryte 4 dalsze zwłoki ludzi, którzy prawdopodobnie też padli z tajemniczej ręk. „Fehme".

Jak wiadomo kilku morderców z tej organizacji przychwycono, jednakże szczycąca się swą sławą policja niemiecka od kilku lat nie może wyłapać zbrodniarzy, którzy rok w rok mordują swe, nieraz niewinne ofiary.

Przysłowie o powojennej „Deutsche Wirtschaft" staje się coraz bardziej usprawiedliwione.

RADYKALI SEJMOWI W ROSJI SOWIECKIEJ.

Grupa posłów radykalnych, która wyjechała do Rosji sowieckiej, była w Mińsku i bawi już obecnie w Moskwie. Jako kierownik wycieczki występuje wszędzie p. Bryl. Wczoraj informowali się o stanie gospodarki rolnej, a nadto odwiedzili „stowarzyszenie łączności kulturalenj z zagranicą" i tam na konferencji z p. Kamieniewą-Rosenfeldową poruszano — jak donosi oficjalna korespondencja Tass — „sprawę łączności kulturalnej między Polską a sowietami".

UCIECZKA TRZECH KUPCÓW ŻYDOWSKICH Z KRAKOWA,

z obawy przed aresztowaniem za oszustwa.

Krakowski „Głos Narodu" donosi:

Na polecenie prokuratury miała policja krakowska aresztować przedstawicieli wielkich składów przy ul. św. Stanisława 6, na Kazimierzu: Eljasza Fröhlicha, Ihela Fröhlicha i Salomona Monata. Trójka żydowskich oszustów dopuszczała się nadużyć przy sprowadzaniu futer zagranicznych, głównie z Wiednia i Berlina. Oszustwa sięgają sumy 200.000 zł. Spekulanci futrzani zwąchawszy grożące im niebezpieczeństwo, zbiegli z Krakowa w niewiadomym kierunku.

W związku z tą aferą aresztowano w Wiedniu brata Fröhlichów, który przebywał tam stale jako agent firmy krakowskiej i był wtajemniczony w nadużycia. Za zbiegami wysłano listy gończe, a towar w magazynach przy ul. św. Stanisława obłożono sekwestrem.

Czytajcie „Gazetę Narodową."

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
15	16	17
Pawła pust.	Marcela p.	2. po 3 Kr.

—* **Wizytacje w szkołach w Toruniu.** Od poniedziałku bieżącego tygodnia odbywają się w Toruniu wizytacje szkół. W ciągu trzech pierwszych dni tygodnia odwiedził szkoły powszechne i wydziałowe p. kurator Okr. Szkolnego J. Szwemin. w asystencji pp naczelnika wydziału ks. Strogulskiego. wizytatora Śliwińskiego oraz miejscowego inspektora Żelaznego.

Państwowe gimnazjum męskie w Toruniu wizytuje naczelnik wydziału p. Świderski. w towarzystwie dr. Cz. Frankiewicza, jako wizytatora.

—* **Pożar w koszarach marynarki.** W środę 13. b. m. około god. 6-ej wieczorem zauważono kłęby dymu, wydobywające się z okien 3-go piętra koszar Racławickich nad Wisłą, mieszczących szkołę marynarki wojennej. Okazało się, iż od przewodu dymowego zapaliły się belkowania sufitu w jednej z sal 3-go piętra. Wezwana niezwłocznie straż ogniowa wszczęła akcję ratunkową i po usilnej pracy ogień zlokalizowała. Dzięki gęstości wiązań sufitu, złożonych z grubych 30 cm. bali, przekładanych warstwami cegły i ziemi, akcja lokalizacji ognia była niezwykle utrudniona, ogień bowiem nazewnątrz ugaszony, wewnątrz wiązań hulał sobie bezkarnie, rozdmuchiwany przez przeciągi, tak, iż trzeba było rozkopywać olbrzymie wyrwy w warstwie ziemi. Przez całą noc i dziś do południa straż była czynną na miejscu pożaru. Straty są dość poważne.

NOWA SZKOŁA GOSPODARCZA.

Działdowo. 11 bm. otwarto tu szkołę rolniczo-gospodarczą dla kobiet. Narazie funkcjonować będą trzymiesięczne kursy ogólno-gospodarcze i oświatowe. Od nowego roku szkolnego zacznie szkoła pracować normalnie. Szkoła została otwarta dzięki poparciu Ministerjum Rolnictwa. Główną inicjatorką założenia i zorganizowania szkoły jest znana działaczka oświatowa p. E. Sukertowa.

SKUTECZNA SAMOPOMOC.

Tuchola. W zagrodzie p. Inwickiego w Rudzkimmłynie od pewnego czasu szerzyły szkodniki wśród drobiu znaczne spustoszenie. P. I. założył więc żelaza i to ze znakomitym skutkiem. W paru tygodniach złapano 7 lisów, kunę i wydrę, ważącą 16 funtów.

SZOPKA NA KASZUBACH.

Łebcz, pow. pucki. Wielkie powodzenie w naszej okolicy miała Szopka, wystawiona przez tutejszego nauczyciela, p. Szczepana Tarnowskiego, przy pomocy naucz. — p. Franciszka Łepka i członka dozoru szkolnego, p. Klemensa Falkowskiego. W wigilję Bożego Narodzenia było w Łebczu bezpłatne przedstawienie dla dzieci, połączone z Gwiazdką i choinką (kosztem nauczyciela); dla dorosłych 25 i 26-go grudnia. Dziarska dziatwa z Łebcza popisywała się 1-go bm. w Strzelnie, 3-go w Swarzewie, 10-go w Swarzewie, wszędzie przyjmowana z uznaniem. W Starzynie sam ks. proboszcz wyraził publiczne uznanie i podziękę za tak staranne wystawienie Jasełek. Uznanie to będzie z pewnością dla organizatorów i dla dziatwy zachętą do dalszej wytężonej pracy! Widz.

CZECZEWO, pow. kartuski. Pochodzący z naszej wsi Antoni Hirsz z Detroit w Ameryce ofiarował do naszego nowego kościoła dzwony i trzy ołtarze. Hojnemu ofiarodawcy należy się za ten czyn szlachetny uznanie i wdzięczność parafjan.

SMUTNE SKUTKI STRZELANINY.

Zelgoszcz, pow. starogardzki. Nierozsądek młodzieży witania Nowego Roku strzelaniną, wydał, jak to zwykle bywa, smutne rezultaty. Oto syn p. S. zranił wystrzałem z broni palnej dość niebezpiecznie syna p. K., prawdopodobnie przez nieostrożność. Kula utkwiła mu w nodze W innem zaś miejscu pobito dosyć dotkliwie p. S., który się udał zaraz rano do lekarza.

WIECZOREK GWIAZDKOWY.

Ludowice, pow. wąbrzeski. Nasz nauczyciel p. Kasyna, choć jest już w podeszłym wieku, nie szczędzi trudów i mozołów, aby naszej dziatwie i nam zgotować miłe chwile. Urządził więc i w tym roku, jak i w zeszłym roku w tutejszej szkole gwiazdkę dla dzieci. Wieczorek, urządzony w Nowy Rok, wypadł bardzo dobrze. Program składał się z śpiewów, deklamacyj i przedstawienia. Dzieci odegrały „Króla migdałowego", a młodzież „Jestem rabusiem"; całość wypadła wspaniale — młodsi amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Po przedstawieniu obdarzono dziatwę przy choince; później bawiono się ochoczo i w miłej zgodzie. Nadmienić muszę jeszcze, że dwugłosowy śpiew dziatwy wypadł tak pięknie, że niepodobna nie wyrazić podziękowania naszemu nauczycielowi za jego pracę pełną poświęcenia. Jeden z widzów.

DAR DLA ZWIERZYŃCA POZNAŃSKIEGO.

Poznań. Zwierzyniec poznański otrzyma wkrótce bardzo cenny dar. Mianowicie Ferdynand Ossendowski, który bawi obecnie w zachodniej Afryce, zebrał podczas swej podróży po „czarnym kontynencie" znaczną ilość rzadkich okazów, których część wysłał już do Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie. Szympansa żywcem schwytanego przeznaczył Ossendowski dla zwierzyńca poznańskiego, który tym sposobem zyska okaz, posiadany przez nieliczne tylko ogrody zoologiczne.

TRAGICZNY WYPADEK „POGROMCY BYKÓW".

Czempiń, pow. kościański. W dzień Trzech Króli popisywał się przed licznie zgromadzoną publicznością w Czempiniu produkujący się w ciągu ub. lata w Poznaniu, siłacz, „pogromca byków" Piątkowski. Jednym z punktów programu było rozbijanie olbrzymiego kamienia na piersiach siłacza. Pod silnemi uderzeniami potężnych młotów pękł olbrzymi głaz, a jedna część jego potoczyła się na twarz siłacza. Chcąc się uchronić przed uderzeniem — schwycił Piątkowski ręką kamień. W tej chwili młoty ponownie spadły, lecz tym razem na rękę siłacza! Pod wpływem uderzenia ręka uległa zmiażdżeniu. Nieszczęśliwego siłacza, zemdlonego natychmiast odstawiono do szpitala.

Wojko Przekora ma głos.

Przyznaję, że niejeden czuje się pożałowania godnym, iż mało kto o nim wie i że nijaką na świecie nie cieszy się sławą.

Gorzej jednak czuje się ten, którego nazwisko tak jest głośne jak moje.

Oto przykład: Spoczywam sobie w mym domku z ogródkiem, jaki to wybudował (gębą na wiecach) pewien były pos. partji robotn. i bliski krewniak jednego z byłych wojewodów, a dziś lekarz o bardzo znacznych dochodach wszystkim swoim zwolennikom i zastanawiam się nad ułożeniem własnych przepowiedni na rok 1926, (bo mi te ostatnie przez redaktora podane się nie spodobały), gdy naraz budzi mnie z mych zamyślań głośny zgiełk i wrzask i widzę przed sobą całą rzeszę ludu szkalującą mnie mojem przezwiskiem.

Już myślałem, że się oburzył na mnie Stary Rok z powodu ogłoszenia mego wywiadu i przychodzi mnie gromić wraz z swymi zgasłymi poprzednikami, albo też lata pierwszego ćwierćwiecza przybyły do mnie z pretensjami, że je redaktor obudził ze snu w swem wspomnieniu, jakie o nich zamieścił w artykule.

Myliłem się jednak.

— Panie Przekoro! — Co mnie obiecuje Nowy Rok? Jakie będą w nim me dzieje? Czy ja dostanę męża? — woła jakiś głos niewieści? —

— A ja, czy ja dostanę pożyczki na hipotekę? —

— A ja, czy znajdę mieszkanie? —

— A ja, czy zostanę ochroniony od redukcji? —

— A ja, czy znajdę stanowisko i pracę? —

— A ja, czy mnie ominie egzekutor podatkowy? —

Krzyczą pojedycze głosy.

— A czy złoty się podniesie? — Czy obecny rząd się utrzyma? Czy widmo z Sulejówka jeszcze długo nas straszyć i pokój państwowy mącić nam będzie?

— A „trąba jerychońska" Anglji, byk ze składu porcelany Luj Żorż długo jeszcze ryczeć będzie? A co będzie z Grabskim? Jaki wynik nam da Locarno?

Huczą surmem rozliczne głosy.

— A czy dobre zapowiada się żniwo? Co się obrodzi najlepiej: owies, groch, żyto, czy kartofle? — zapytuje się widocznie jakiś gospodarz.

— A czy jedwabne pończochy będą tanie? — A jaki będzie dekolt w roku przyszłym? — piszczy jakiś cieniutki głos jakiejś widać modnisi.

Zrozumiałem, że mam do czynienia z rzeszą mych współrodaków, ciekawych swego losu w przyszłym roku.

— A skąd ja mam o tem wiedzieć? — zapytałem zdumiony taką mnogością pytań i całkiem bezradny.

— Ah, wy macie stosunki i protekcję u Nowego Roku, już to Wam Stary Rok wyrobił. Łatwo Wam zajrzeć do jego akt i planów. Udajcie się jeno do niego, to on wam powie. — Huczy znowu ludzka rzesza.

— A przedewszystkiem, czy znajdę męża?

— I czy mi Jędrek będzie wierny?

— I jakie będzie uposażenie?

— I czy mój mąż potulny będzie wobec mego pantofla?

— Pamiętajcie o obrodzeniu się zboża, a nie zapomnijcie też spytać się, jakie będą ceny na wieprzki.

— Locarno, Locarno przedewszystkiem.

Zaczęło mu się ciemno robić w głowie.

— Ależ moi kochani ludkowie, miejcież litość nademną, przecie ja z tego nic zapamiętać nie mogę, choćbym się nawet udał do Nowego Roku. A nawet nie wiem o co kto pyta, jeżeli jeden krzyczy przez drugiego.

— A więc po kolei.

Utworzył się długi rząd — ogonek taki jak przy okienku przed biurem dla bezrobotnych i zacząłem sobie notować zapytania. A potem udałem się do Nowego Roku.

Niestety przykre spotkało mnie rozczarowanie. Gwar, wrzaski, kłótnie, zwymyślania, takie jak w gwardji sulejowickiej, albo podczas przesilenia rządowego w Polsce. Ani rusz dotrzeć do gmachu.

— Co się dzieje? Co to znaczy? — krzyczę na cały głos — to ja, Wojko Przekora, nie mam dostępu do Nowego Roku?

— Ha, to wy Przekora! — zawołał jakiś dziecinny miluchny głosik w jednym z odległych pokoi. — Chodźcie jeno, co was do mnie prowadzi?

Zdałem sprawę z mego posłannictwa i przedłożyłem me zapytania.

— Mój kochany Przekoro, — odpowiada mi na to Nowy Rok, kładząc sobie świeże pieluszki do kołyski. Słyszycie, jakie u mnie wrzaski. To kłótnie o premjerstwo i stanowiska ministerjalne. Nie mogę u siebie utworzyć rządu. A tymczasem moja kancelarja cywilna zalana jest miljonami życzeń, żądań, gróźb i wymuszeń i tylu tylu zaległościami ze starego Roku. Jakże mam dać wam tak od razu odpowiedź na tyle aż pytań?

— Więc cóż mam odpowiedzieć mym petentom, na pytanie, co im Nowy Rok niesie

— Pracę i otrzeźwienie, bo to droga do szczęścia, a zresztą....

Nie dokończył, bo w tej chwili wpadł zadyszany szef kancelarji i woła:

— Najmiłościwszy Panie. Właśnie zauważyłem, że Stary Rok nie współmiernie potraktował zimno i ciepło. Musimy natychmiast zmienić pogodę.

— No, widzicie — zwraca się do mnie malec. Czy ja mam czas do pogawędki. Wasze życzenia złożcie na piśmie w kancelarji — opłaciwszy stempel. — Miło mi będzie później...

Zrozumiałem. Wyniosłem się czemprędzej; a tuż za mną pędził mróz, który się widać na skutek nowego zarządzenia tak gwałtownie i z taką mocą pojawił.

Wojko Przekora
zredukowany polityk.

OKRADZENIE GIMNAZJUM OO. MARJANÓW.

Bielany pod Warszawą. Złodzieje warszawscy nie próżnują, a urządzają sobie nawet wycieczki w odleglejsze strony stolicy. Tym razem jako cel swej roboty obrali klasztor - gimnazjum o. o. marjanów na Bielanach, gdzie po wyłamaniu krat od strony ogrodu dostali się do wnętrza gmachu i z szatni zakładu wychowawczego skradli 35 płaszczy uczniowskich z tych kilka na futrze, 6 marynarek i 8 czapek, poczem odsunąwszy zasuwę bramy głównej ulotnili się jak kamfora. Za włamywaczami policja zarządziła pościg. Zarząd klasztoru wyznaczył 500 złotych nagrody za ujęcie złodziei.

POŻAR OD PIORUNA W WIGILJĘ NOWEGO ROKU.

Garwolin. Przyroda czasem płata niespodziewane figle. Oto w wigilję Nowego Roku, dały słyszeć się grzmoty, a oślepiające błyskawice przedzierały się przez chmury. We wsi Walentynów, gm. Ryki, pow. garwolińskiego piorun zapalił stodołę napełnioną zbożem. Wszelki ratunek był bezskuteczny — płomienie doszczętnie strawiły budynek.

OŻYWIONY RUCH BUDOWLANY W KUTNIE.

Kutno. W roku zeszłym otrzymało 17 tutejszych obywateli pożyczki budowlane na budowę domów w ogólnej sumie 90 900 złotych. Przyczyniło się to znacznie do wzmożenia ruchu budowlanego. gdyż niezależnie od tego wiele osób rozpoczęło budowę własnych domów, licząc, iż w roku bieżącym będą mogli również otrzymać pożyczki. Pocieszającym objawem w czasie obecnego głodu mieszkaniowego jest to, iż nawet ludzie bardzo mało zamożni przystępują do budowy własnych domów.

NIEZNANY SAMOBÓJCA.

ŁÓDŹ. W odległości 2 kilometrów od wsi Łagiewniki na torze kolejowym Łódź—Kutno wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie student uniwersytetu, przy którym żadnych dokumentów nie znaleziono. Dochodzenie ustaliło, że popełnił on samobójstwo na torze kolejowym, pragnąc upozorować to nieszczęśliwym wypadkiem.

PANIKA NA DWORCU.

Lwów. Wielką panikę w poczekalni III klasy na dworcu głównym we Lwowie, spowodował upadek wskutek wichury, kilkunastu dachówek na szklany sufit nad poczealnąi. Wybitych zostało 36 szyb, które zasypały odłamkami poczekalnię. Tylko przypadkowi należy przypisać, że nie wydarzyły się ibrażenia u przebywających w poczekalni podróżnych.

NOWA CZYTELNIA W WILEŃSKIEJ BIBLJOTECE UNIWERSYTECKIEJ.

Wilno. Bibljoteka uniwersytecka w Wilnie powiększyła się o jeszcze jedną czytelnię. Mianowicie przybyła czytelnia czasopism, umieszczona w przebudowanej parterowej wielkiej sali z 16 wieku. W czytelni tej są wszystkie otrzymywane przez bibljotekę bieżące czasopisma naukowe w ilości około 2000. W głębi sali są miejsca, przeznaczone dla profesorów i personelu naukowego uniwersytetu, na froncie zaś dla studentów oraz dla publiczności.

Rozmaitości.

OSTATNIA PODRÓŻ TUTANKHAMENA.

Słynny król egipski Tutankhamen, o którym tyle pisano w ostatnich miesiącach, odbył swoją ostatnią podróż z grobowca do Luksoru, a stąd specjalnym pociągiem do Kairu. Transport złotej trumny z mumją faraona dokonał się przy współudziale bardzo licznej eskorty wojskowej. Trumna z mumją Tutankhamena spoczęła w znanem muzeum archeologicznem w Kairze. Pozostanie w niej trumna przez czas dłuższy i będzie dostępna dla szerszej publiczności. Podczas pobytu trumny w muzeum kairskiem nie będzie się prowadzić nad nią żadnych badań naukowych. Toteż czcigodny Tutankhamen będzie dla podróżnych, przybywających do Egiptu na miesiące zimowe wielką atrakcją. Zwłaszcza Angielki i Anglicy będą prawdopodobnie tłumnie pielgrzymować do Kairu. Jak widać z tego wszystkiego — Tutankhamen nie tak prędko odzyska swój spokój grobowy, który tak brutalnie zamącono biednemu królowi egipskiemu.

JAK STARA JEST ZIEMIA?

Według obliczenia dr. Moullona z uniwersytetu w Chicago ziemia istnieje już od 2 miljardów lat i przetrwa jeszcze 1 miljard lat. Jej koniec nastąpi przez zderzenie z inną gwiazdą. Czas tej katastrofy w wszechświecie można — zdaniem Moullona — ustalić.

Amerykański uczony jest przekonany, że inne planety prócz ziemi są zaludnione przez istoty inteligentniejsze i bardziej rozwinięte pod względem społecznym aniżeli mieszkańcy ziemi.

Książę i cyrkówka.

Przeszłość Żydówki, p. Lupescu.

„Nowy Dziennik" dowiaduje się: z Medjolanu donoszą, że pani Lupescu, towarzysząc obecnie b. następcy tronu rumuńskiego, Karolowi, jest byłą cyrkówką i w roku 1922 występowała w Medjolanie w cyrku rumuńskim. Niedługi czas potem poślubiła oficera rumuńskiego.

Sprofanowany cadyk.

100 bizunów dla cudotwórcy w bóżnicy.

Jedno z pism warszawskich opisuje fakt:

Przy ul. Franciszkańskiej mieści się t. zw. bóżnica chasydów mszczonowskich. Zbierają się tam „najwięksi" rabini i cadycy „świata". Niedawno zgłosił się tam w stroju rabińskim, starszy Żyd, oświadczył, że jest cadykiem i zażądał „mieszkania i stołu". Dano mu jedno i drugie. Cadyk począł nauczać i czynić „cuda" przeważnie nad kobietami. Codziennie w pewnych godzinach cadyk „cudotwórca" przepadał. Jedni mówili, że w samotności modli się i szuka natchnienia, drudzy szeptali, że uprawia rzeczy karygodne. Zaczęto śledzić „cudotwórcę" i wykryto takie rzeczy, od których włosy powstają na głowie. „Cudotwórca" chodził bowiem pokryjomu do miejsc b. podejrzanych, spotykał się ze złodziejami itd. Młodzi chasydzi zwabili „cudotwórcę" do bóżnicy, rozebrali i dali mu sto bizunów na pamiątkę. „Cudotwórca", którego nazwisko jest dotąd nieustalone, leczy się obecnie w szpitalu.

FRANCUZI ZAKŁADAJĄ W POLSCE FABRYKĘ PRZYRZĄDÓW LOTNICZYCH.

Przedstawiciele francuskiej spółki lotniczej „Aero" przybyli do Warszawy dla rokowań z władzami wojskowemi, **celem założenia w Polsce fabryki przyrządów lotniczych,** jak: manometrów, liczników i barografów. Francja proponuje, aby połowa **kapitału była polskiego,** połowa francuskiego i aby Polska zagwarantowała pokrycie zapotrzebowania rocznego. (A. W.)

B. cesarz Wilhelm II. na filmie.

Sławne przedsiębiorstwo filmowe B-cia Pathe wpadło na pomysł sfilmowania b. cesarza Wilhelma w Doorn. Prawdopodobnie w tej myśli, że cały świat z wielkiem zadowoleniem będzie patrzał jak Wilhelm II rządzi... w Doorn, albo też jak wogóle już nie rządzi, bo przecież to, co robi w Doorn mało dziś obchodzi miljony jego współobywateli. Wilhelm jeszcze chętniej się zgodził. Sądząc z komedjanckich występów zdegenerowanego cesarza Germanów, możnaby sądzić, że będzie z niego co najmniej.... dobry aktór filmowy. Kilka dzienników do wiadomości o zamiarze B-ci Pathe i Wilhelma dało komentarz, że właściwie szkoda, że tak późno Wilhelm odkrył w sobie drzemiące talenta, bo możnaby było świat uchronić przed katastrofą wojny światowej.

Niestety. Film i ekran wykazał, że Wilhelm nie nadaje się nawet na aktora filmowego. W Sheffieldzie, gdzie film ten puszczono po raz pierwszy na ekran, publiczność angielska zrobiła w kinie demonstrację, grożąc zdemolowaniem lokalu, gdyby dyrekcja nie zaprzestała wyświetlania filmu.

Wśród gwizdów, krzyków i tupania nogami, film zeszedł z ekranu.

B-cia Pathe grubo wpadli na tym pomyśle.

Konflikt prawny.

Według doniesień dzienników amerykańskich nawinął się policji w Manili trudny problem prawny, nienotowany dotąd w żadnej praktyce sądowej na świecie, nieprzewidziany w żadnym kodeksie świata. Policja manilska chce bowiem ukarać jednego z braci syjamskich Simplicjo i Lucio Godino za przekroczenie przepisów szoferskich o jeździe samochodowej. Bracia syjamscy zarabiają na chleb jako szoferzy. Jeden z nich kilkakrotnie już przekroczył przepisy o szybkości; nie spotkała go jednakże dotąd żadna kara bowiem policja wzdraga się aresztować równocześnie i drugiego brata, niewinnego. Dotąd kończyło się zawsze na ostrzeżeniu, że wszelkie względy na konstelacje fizyczną braci nie mogą ochronić winnego przed karą. Wobec trudności wymiaru sprawiedliwości dla winnej osoby, tworzącej jeden organizm fizyczny z osobą niewinną policja manilska nie umie wybrnąć z sytuacji a bracia syjamscy grasują nadal po Manili.

Sensacja Berlina.

„Acht Uhr-Abendblatt" przynosi sensacyjną wiadomość jakoby w Berlinie przebywać miała pozostała przy życiu jedna z córek cesarza Mikołaja II wielka księżna Anastazja, która w cudowny sposób została uratowana od śmierci. Anastazja nie była zamordowana, lecz poniosła ciężkie rany przy rozstrzelaniu i padła nieprzytomna. Oficer polski nazwiskiem Czajkowski zaopiekował się nią i uratował od śmierci, poczem uciekł z nią do Rumunji i tam pojął za żonę. Obecnie toczy się śledztwo czy p. Czajkowska jest w istocie wielką księżną Anastazją.

Na marginesie karnawału.

Uwaga na czasie.

Rozpoczął się karnawał a z nim nieodzowne rozsyłania stosów zaproszeń na bale i wieczorki, które niemal codziennie otrzymujemy. Aż przykro wrzucać do kosza zaproszenia, drukowane na wykwintnych luksusowych papierach zagranicznych i kartonach, gdzie wartość jednej koperty i papieru dobiega pół złotego.

Szanowne Komitety! kto ma przyjść, temu wezwanie w niebieskiej kopercie wystarczy, poco więc ten zbytek? Rezultaty takiej rozrzutności widzi się potem w dochodach na cel dobroczynny, które — jak na jednym z ostatnich wieczorów — osiągły 10% bo 90% poszło na wydatki.

Wojna nauczyła nas używane koperty wywracać na lewą stronę — odzwyczaiła od pisania podań do władz i urzędów na podwójnych arkuszach. Czasy są tak ciężkie, że dobrzeby było i nadal tych drobnych oszczędności nie zaniedbywać. Tem bardziej są one wskazane z okazji zabaw. E. G.

Wesoły kącik.

PO WIGILJI.

— Co jest najpiękniejszego w wieczór wigilijny, na Boże Narodzenie

— Kluski z makiem na wilję.

NASZE DZIECI.

Nauczyciel: — Dlaczego, Jasiu spóźniłeś się do szkoły?

Jaś: — Bo mnie tato potrzebował.

Naucz.: — A nie mógł tato kogo innego wziąć

Jaś: — Nie mógł, bo tato bił mię w skórę.

W KOMISARJACIE POLICJI.

— Panie komisarzu, proszę przysłać policjanta, mój mąż od pół godziny walczy z jakimś drabem.

— Czemu pani nie przybiegła już prędzej?

— Bo mój mąż był górą.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A w Toruniu.

Licytacja.

W środę, dnia 3 lutego r. b. o godz. 10 w magazynie Urzędu Celnego na dworcu Toruń-Przedmieście sprzedane będą najwięcej dającemu za gotówkę niewykupione przez adresatów następujące towary:

Wyszczególnienie	Waga brutto	Waga netto	Cena wywoławcza zł	Cena wywoławcza gr	
10 but. a 1 litr likierów (próby)	22,5	17,	29	61	zakazane
beczka wina, korki kapsle etc.	288,3	263,4	409	66	
beczka wina (br. 134 kg.) i 24 butelki wina	181,	169,5	854	47	
narzędzia stalowe	61,5	56,1	119	37	

Towary, których przywóz do kraju jest zakazany sprzedaje się pod warunkiem wywiezienia ich napowrót zagranicę przez nabywcę

Dokładny spis towarów mających być wystawionych na licytację, znajduje się w tut. urzędzie do przejrzenia Towar można obejrzeć w dniu licytacji od godz. 8—10

4233 **Urząd Celny Toruń-Przedmieście.**

Licytacja
na jednoroczną wiklinę koszykarską

na pniu nad lewym brzegiem Wisły w Kuchni od km. 164 do 166 około 8 ha. odbędzie się **dnia 28. stycznia 1926 r.** o godzinie 10-tej w Kuchni powiat Gniew w domu kępowego.

Warunki zostaną ogłoszone przed licytacją. Należytość płatna zaraz przy licytacji.

Tczew, dnia 10. stycznia 1926 r. d 4258

Naczelnik Państwowego Zarządu Dróg Wodnych:
(—) M. König.



właśc. A. Kulwicki,
Łazienna 10/14. k 1864

Kamienicę najruchliwsze centrum Torunia, wielki skład, kamienice mniejsze, zaprowadzoną restaurację tanio sprzedamy „Fortuna" Szeroka 32. 6511

4226

W karnawale
suknie balowe
i ubrania
-- wieczorowe --
najszybciej
czyści
CHEMICZNIE
„BARWA"
właść: S. Kałamajski
zlecenia przyjmuje:
S. Kałamajski,
Oddział „BARWA"
Toruń,
ul. Szeroka 21.

Koperty z drukiem w każdej ilości poleca Drukarnia Toruńska T. A

Zapałki Monopolowe
sprzedaje korzystnie i wysyła pod zaliczką kolejową
R. PREUSS,
Telefon 1401. d 4262

Zakład elektrotechniczny „Elektra"
tel. 526. Toruń, Chełmińska 4, tel. 526.
— poleca — d2361
wszelkie materjały elektrycz.
Wykonuje instalacje na siłę i światło oraz wszelkie reparacje wchodzące w zakres elektryczny tanio, szybko i fachowo.
Porady bezpłatnie!

PIANINA
pierwszorzędnej jakości kupuje się najkorzystniej
z fabryki i hurtowni fortepianów
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
tylko ul. Śniadeckich 56. — Telefon: 883 i 918.
Filja: Grudziądz, ul. Groblowa 4. — Telefon: 229.
Rok zał. 1905. k2181

Rok 2. Toruń, dnia 16 stycznia 1926 r. Nr. 3.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA • HISTORYCZNE
OPISY KRAJOZNAWCZE
PORADNIK PRAKTYCZNY

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY
ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI
LISTY I ODPOWIEDZI

Ze złotej krynicy.

Ewangelja.

Jan II. I. — II.

Na Niedzielę drugą po Trzech Królach.

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i Uczniowie jego na gody A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do niego; Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwie albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela, i donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela, i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre: a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. — Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Do Jezusa przez Marję.

W pokrewieństwie Najśw. Marji Panny zawiązuje się stadło małżeńskie. Na uroczystość ślubną, która odbywa się w Kanie, niedaleko Nazaretu, Marja jest zaproszona. Gdy Jezus przychodzi do miasteczka wraz z uczniami swoimi, których kilka dni temu powołał i tę świętą gromadkę proszą na gody.

Rzecz dzieje się w samym początku życia publicznego Zbawiciela. Jezus pragnął przez obecność swoją na uroczystości ślubnej podkreślić ważność małżeństwa dla rozwoju ludzkości, oraz cudem umocnić wiarę w uczniach Swoich, dając im oczywisty dowód boskiego swego posłanictwa.

Skutkiem nieoczekiwanego przybycia dwunastu gości zapas wina rodziny młodej pary prędzej się wyczerpał Czujnemu oku Marji nie uszło zakłopotanie gospodarzy i niedługo się namyślając, postanawia mu zaradzić. Pójdzie do Syna i powie mu prosto i skromnie: „Wina nie mają", a On tej krótkiej, ale wymownej prośbie Matki nie odmówi.

Ewangelje święte niewiele nam mówią o Marji. Tyle tylko ile koniecznem jest do uwydatnienia całości dzieła Zbawiciela. Niejedno jeszcze z wyraźnie powiedzianego wywnioskować można. Odnosi się to szczególnie do niniejszego słowa Marji, jednego z nielicznych, które ewangieliści podają: „Wina nie mają". Ileż z niego bije uczucia serdecznego, współczucia troskliwej zabiegliwości, chęci pomagania. A nie chodziło przecież tu o biedę wielką, o nędzę rzeczywistą, ale o wybawienie z drobnego, zawstydzającego gospodarczego kłopotu. O ileż więcej możemy być pewni pomocy Marji, jeżeli w nieszczęściu, czy to materjalnem, czy większem jeszcze: przepaści grzechu, lub niebezpieczeństwie upadku, do macierzyńskiego serca Marji wyciągać będziemy ręce. Bądźmy pewni, Ona nas nie zawiedzie.

A jakiż skutek Jej prośby? Jakąż odpowiedź otrzyma od Syna! Na pierwszy rzut oka zdaje się że odmowną: „Co mnie i tobie, niewiasto. Jeszcze nie przyszła godzina moja". Słowa te, brzmiące twardo w nowoczesnych językach, należy wyjaśnić z greckiego oryginału Ewangelji. Nasamprzód wyraz „niewiasto" (po grecku: gynai) nie ma nic uwłaszczającego, owszem zawiera uszanowanie: mówiono tak do niewiast wysokiego stanu. „Co mnie i tobie", dodać należy: „w tej rzeczy wspólnego," Chodzi tu o sprawę mesjanicznego Mego posłannictwa „Niech to będzie troską moją, tak najlepiej oddałoby się znaczenie wspomnianych słów.

Mimo pozornej tej odprawy, podkreślającej absolutną wolność Jezusa i nieuwzględnianie węzłówk rwi w sprawach Boskiego Swego posłannictwa (podobnie jak zeszłej niedzieli słyszeliśmy Go w świątyni mówiącego: „Dlaczegoście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?" Łuk. 2,49), — Marja pewna jest spełnienia Swej prośby. Dlatego w tej samej chwili zwraca się do sług z wezwaniem przygotowania cudu: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie".

Chrystus wykonuje cud; cud Swój pierwszy; cud wielki, bo zmieniający istotę rzeczy, jak później, przy ustanowieniu Sakramentu Ciała i Krwi Swojej; cud, którego świadkiem naocznym był sam Jan Ewangielista i świadkami wszyscy goście weselni. Wykonuje go na prośbę Matki.

Nie tu dodać nie potrzeba. Więc Marja jest pośredniczką naszą u Chrystusa, jest „wszechmocą proszącą". Więc przez Marję spływają na nas łaski Boże. Więc zrozumiała jest cześć i miłość katolicka dla Najświętszej Panny, ufność bezgraniczna w skuteczność Jej przyczyny. Więc jak słusznie śpiewał O. Antoniewicz:

„Idźmy tulmy się jak dziatki
Do Serca Marji Matki,
Czy nas życia czerni brud."
Czy nas nęka życia trud.

mx.

M. BOGUSŁAWSKA.

3)

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

— A teraz podajcie sobie ręce, rzekła matka. I marsz do książki dokończył ksiądz; extemporalia* na jutro pewno nie odrobione.

— A juści, rzekł wesoło Staszek.

— Do roboty zatem urwisy, do roboty, wołał żartobliwie, zapędzając ich wielką czerwoną chustką.

Chłopcy spojrzeli nań z miłością — Stach rękę z chustką schwycił i ucałował, Tomek porwał drobną postać księdza wpół, okręcił jak frygę i wyściskał.

— A pójdziesz ty warjacie! Panie odpuść! jakie to spoufalone!

— A spoufala, spoufala ksiądz Rafał, że już nie idzie dalej, z uśmiechem odezwała się p. Ewa.

— Słyszycie galgany! No usłuchajcie mnie raz i zróbcie co każę, bo inaczej admonicję dostanę od miłościwej pani.

— A co jegomość rozkaże? Zapytał wesoło Tomek.

— Abyście zgodnie a ładnie do nauki poszli.

— Zgodnie i ładnie!.... dobrze!.... Równaj się! Stach skoczył ku Tomkowi i stanął z nim w szeregu.

— Na ramię broń! Z prawej nogi marsz! Zakomenderował Tomek. Miarowym, żołnierskim krokiem skierowali się chłopcy do drzwi wgłębi.

— Ślicznie — zawołał, rozrzewniony ksiądz. Tam do licha maszerujecie, jak stare wiarusy poprawnie i....

— I zgodnie, dokończyła p. Zaleska. A Basieczka niech też nie manyguje. Dalej idź do pani Daniszewskiej; pewnieś swego motka nie uprzędła jeszcze.

— Nie mamo, ale już mam niedużo.

— Trza się spieszyć.

— Ja się będę spieszyć mateńko, ale niech mi mama przyrzeknie, że ten len pójdzie na koszule dla żołnierzy.

— No, obiecuję ci!

— Przecież jak Stach i Tomek będą szli do wojska trza będzie dać im godną ilość koszul, dokończył z uśmiechem ksiądz Rafał.

— Ja tak nie chcę, zawołała Basia, ja chcę dla prawdziwych żołnierzy!

— A cóż to, twoi bracia nie będą prawdziwymi żołnierzami?

— Ale ja chcę dla takich.... dla legjonistów, jak nasz kochany Jacek.

— Biedny Jacek, może i on nie żyje, westchnęła pani Zaleska.

— Dla tych biedaków, co nieraz strzępy mieli na sobie.

— Daj Boże, aby to się już nie powtórzyło, odrzekła matka.

— Niebrak i teraz, niebrak i teraz nędzy w legji nadwiślańskiej a niedostatek wszędzie, rzekł ksiądz.

Słyszysz Basiu co jegomość powiada? Widzisz koszule potrzebne! bierz się więc do roboty!

Dziewczynka porwała się i nieledwie frunęła ku drzwiom sieni, gdy jednak rękę kładła na klamce, odwróciła się jeszcze.

— A z tego płótna co wczoraj Nastusia kończyła a Daniusia schowała, każe mama zaraz poszyć prześcieradła do mego łóżeczka.

— Nic pilnego.

— Pilne mamo, niektóre moje prześcieradła już takie podarte! Bronka łata i łata i codzień nowe dziury.

— Bo panienka niespokojnie śpi, odezwał się ksiądz, kopie prześcieradła, szarpie je nóżkami.

— A bo trza, żeby się prędzej podarły.

— Trza żeby się podarły?

— Przecie one przeznaczone na szarpie dla wojska, rzuciła Basia, i zniknęła za drzwiami.

— Złote dziecko, rzekł ksiądz wzruszony.

Do jadalni wszedł pachołek zapalił woskowe świece w staroświeckich kandelabrach i dorzucił drewek na komin.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, rzekła Pani Ewa przy zabłyśnięciu pierwszej świecy, potem wstała i poczęła przechadzać się wolno po wielkiej sali, ksiądz zaś zbliżył się do komina, poprawił drewek i zasiadł w fotelu skórą obitym. Zapanowała cisza, świerszcz tylko świerkał i zegar gdański cykał monotonnie. Żółtawy blask świec niewiele rozjaśniał obszerną komnatę, na której ścianach portrety przodków przybierały fantastyczne kształty. Z ponurością sali harmonizowała doskonale wysmukła, ciemna postać pani Zaleskiej, tylko twarz niezmiernie biała i złote włosy, gładko przyczesane na skroniach wnosiły coś słonecznego w ten smętek. Ksiądz Rafał wydobył różaniec i począł mruczeć pacierze. Pani Zaleska, nie zauważywszy tego, stanęła za jego fotelem i opierając głowę o gdańską szafę z błyszczącego jesionu, poczęła mówić głosem stłumionym przez łzy:

— Nie wiem, nie wiem, jak począć w tej sprawie.... Nepomoś byłby mi poradził, choć on sam do ostatka bił się z myślami czy odkryć Stachowi całą prawdę.

— Nic pilnego, mruknął ksiądz.

— Toć dowiedzieć się musi, tem więcej gdy śni mu się wojaczka.... trza mu będzie papiery wziąć, to i dowie się kto był jego rodzic.

— Trza było od początku, miłościwa pani, sekretu z tego nie robić! Chłopak byłby wzrastał w tem, że Nęcki, a nie Zaleski, że jeno sierota przytulona przez miłosierdzie wasze, a nie syn: byłby zżył się z tem i wszystko byłoby w porządku, a teraz pewno, że ciężko mu będzie zgodzić się na to że on to ino sierota, przybłęda.... Zwłaszcza wobec tego współzawodnictwa jego z Tomkiem!... „Znowu zapanowała cisza. Pani Zaleska zasiadła na drugim fotelu przed kominem, aksamitne pantofle srebrem haftowane oparła na misternej kracie i zapatrzyła się w wesoło tryskające płomienie. — Po co było skrywać? odezwał się znowu ks. Rafał, jakby do siebie samego.

Pani Ewa westchnęła, załamała białe ręce i mówiła nie odrywając oczu od ogniska.

— Myślałam, że da się to obejść. Nepomoś często projektował adoptowanie Stacha.

— A — szkoda, że się z tem nie pokwapił, sarknął ksiądz. Ciągle miał skrupuły, że to będzie krzywda dla Tomka i Basi.... Także myśl.

— No przecie dzieci które nam Bóg z łaski swej zesłał w dobroci swej nieprzebranej powinny dziedziczyć to wszystko co jest naszem dobrem

Ksiądz się żachnął.

---

* Zadania piśmienne.

— Także argumenta! zawołał. Wybaczcie miłościwa pani, ale wemnie flaki się przewracają gdy coś podobnego słyszę. Dzieci Pan Bóg wam zesłał!... A sieroty to wam nie zesłał? Nie byłoż to wyraźne zrządzenie boskie, że pani Nęcka, gdy jej dom i całe mienie z dymem puścili, gdy mąż jej umierał w drodze na Kamezatkę do was się schroniła z kilkotygodniowem dziecięciem aby w kilka miesięcy potem umierając, oddać je jak własne? Nie byłoż to zrządzeniem Boskiem?

— Zapewne i ja tak na to się zapatrywałam Zwłaszcza że to dziecko otarło mi łzy po jednocześnie zmarłym mym pierworodnym synaczku. I choć mi w dwa lata potem Bóg dał drugiego syna, kochałam Stacha jednako i Bóg świadkiem czy kiedykolwiek w sercu lub postępkach różnicę między nimi robiłam.

— Jako żywo! To i ja świadectwo przed Bogiem złożyć mogę jako zacną matką byłaś waszmość pani dla obydwóch; toć od dziesięciu lat patrzę na was ciągle.

— I wiem, mówiła pani Ewa, że śp. mąż mój nie zdecydowałby się odkryć całej prawdy Staszkowi, a rączej przez stosunki swoje w Zarządzie Księstwa byłby przeprowadził, adoptację za naszego życia i nigdy nigdy ani on, ani postronni nie dowiedziałby się, że było inaczej. Ale snać odmienna była wola Boska. Nepomoś nie miał wcale złych przeczuć przed tą wyprawą; był pewien, że wróci, śmiał się, że hiszpanów czapkami nakryją, a do Madrytu bez jednego wystrzału wejdą! Stało się inaczej.... i to teraz....

— Za pozwoleniem miłościwa pani....

Ksiądz podniesioną ręką dał znak milczenia, twarz zwrócił w stronę okien i nadsłuchiwał z wytężeniem. Z dworu dochodziło ujadanie i skomlenie licznych psów.

— Swojego — dawno nie widzianego witają szepnął.

Pani Zaleska porwała się z miejsca.

— Może!...

Nie śmiała dokończyć swej myśli, ze może wiadomość o śmierci męża była błędna że może oto on wraca, pomimo, że sam imci Tomasz Lubieński własnoręcznym listem donosił o jego zgonie. W tej chwili jak burza wpadli do pokoju Stach i Tomek.

— Jacek powrócił! zdławionym głosem krzyknął Tomek.

— Skąd wiesz? zawołała matka.

— Roch zameldował nam to przez okno, krzyknęli obaj i rzucili się ku drzwiom sieni. Ale w tej chwili rozwarły się one szeroko i do komnaty wszedł mężczyzna w kożuchu i wysokiej czapce z kitą i orłem. Na szyi jego wisiała Basia. Chłopcy skoczyli ku niemu, biorąc oboje ich w objęcia. Pani Zaleska podbiegła ku ściskającej się grupie chcąc też mieć swą cząstkę. Kilka chwil upłynęło a pokój napełniła liczna służba.

Dalszy ciąg nastąpi).

Wesoły Kącik

Na kolejce podjazdowej.

Podróżny: — Czemu dzisiaj tak wolno pociąg się wlecze?

Konduktor: — To przez ostrożność, bo między pakunkami mamy kilka koszów jaj.

On go zna.

— Słuchajno, Stasiu, czy ty znasz Henryka X.?

— Owszem, znam go nawet bardzo dobrze. Pożyczyłem mu nawet 200 złotych.

— Co, pożyczyłeś mu? O, to ty go w takim razie nie znasz.

Dowcipny rzeźnik.

— Cóż ci to wpadło do głowy, żeś takie piękne zwierciadło w sklepie zawiesił?

— Ano widzisz, to dla tego, żeby kucharki zanadto na wagę nie zwracały uwagi.

MARJA RADZIEJEWSKA

Ballada litewska.

Gdzie modra Wilja toczy swe wody,
Żył raz pastuszek cudnej urody.
Gdy pędzał kózki hen, przez ugory,
Wiatr mu rozwiewał złote kędziory,
Mrużył podmuchem oczęta ciemne,
Szeptał do ucha słowa tajemne....
Jakieś niezwykłe było to dziecię:
Nie igrał nigdy z chłopcami w lecie,
Zaganiał kózki dalej i dalej,
Kędy leniwe szemrały fale,
Kąpiąc się mile w słonecznym blasku
Siadał pastuszek na ciepłym piasku,
Śledził gonitwy wodnych żyjątek
I lot beztroski srebrzystych łątek.
Dobrze mu było: sędziwe iwy*)
Szeptały chłopcu przeróżne dziwy,
Poszumem liści, pełnym powagi,
Bajały stare, litewskie sagi
Z czasów Perkuna i świętych gajów,
Dawnych obrzędów i obyczajów
Do wtóru szemrał cichy głos fali,
Cudne melodje niosąc z oddali.
Chłopak wpatrzony w fale przezroczy,
Pełne miał blasku — duszę i oczy....

— — — — — — — — — —

Płynęły lata... Raz wieś spokojna
Rozbrzmiała jękiem: wojna ach wojna!
Z matczynych objęć młódź się wyrywa:
Kraj do obrony synów swych wzywa.....
I złotowłose, cudne pacholę
Musi z innymi wyruszyć w pole,
A przed wyprawą ciężką daleką,
Idzie kochaną pożegnać rzekę.
Horyzont ciemna powleka chmura...
Wilja dziś szara, groźna, ponura,
Wierzba gałęźmi głucho kołacze....
Odważnie w fale pastuszek skacze;
Wierzba pochyła k'niemu ramiona:
— Wróć się pacholę, wir cię pokona!
Wtem pełne grozy drzewo zadrżało:
Porwała Wilja młodzieńca ciało,
Raz ponad wodą wzniosły się ręce
W lęku, błaganiu, przedśmiertnej męce
I znikło wszystko....
Zazdrosna rzeka
Z drogą zdobyczą wdał gdzieś ucieka,
Iwa, wpatrzona w zdradzieckie tonie
Za swem kochaniem — ciche łzy roni....

— — — — — — — — — —

Gdzie modra Wilja toczy swe wody
Żył raz pastuszek cudnej urody....

*) wierzby.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

A. J.

Obowiązek i odpowiedzialność.

— W obecnym czasie zmysł obowiązku i odpowiedzialności jest czemś coraz rzadszem. Nikt nie chce cierpieć, każdy tylko używać, „wiedzieć, że żyje". Przemóc siebie i swoje zachcianki, o sobie, choć tylko na chwilę zapomnieć — nie chce nikt! Nawet ci starsi, którzy byli w tak twardej szkole wychowani, nie chcą pozostać w tyle za młodymi.

Zrobiliśmy się wszyscy egoistami, niewyrozumiałymi, brakuje nam cierpliwości, wytrzymałości i dobrej woli. Jak lichym i marnym zdawać się będzie nasz powojenny okres w sądzie historji!?

Jest szczytem egoizmu, odpowiedź panny, która rozkochawszy w sobie ojca rodziny uwalnia się z wszelkich skrupułów argumentem: „Przecież może się rozwieść!" Tak przemawia nierozumne, źle wychowane stworzenie, ale tak myśli i jej matka! — Co za przepaść okrucieństwa! Nie istnieje dość słów potępienia w podobnych, (niestety częstych) wypadkach, gdzie z jednej strony odrzuca się wszelki obowiązek, i idzie się ślepo za zachcianką, czy szałem, z drugiej depcze się w proch odpowiedzialność względem niewinnych osób. Powraca „moralność" z czasów renesansu i naprawdę szkoda, że tacy ludzie nie mogą być dawnym sposobem karani (stawianiem pod pręgierz i dawaniem do picia mazi do smarowania kół).

Wkrótce byłoby na świecie bardzo źle, gdyby każdy chciał iść tylko za swoją chwilową chimerą i zachciankami i nie chciał za swoje czyny brać odpowiedzialności. Ilu to małżonków zauważy nawet pod dłuższem współżyciu, że się zmieniło, że uczucie, które ich wiązało, stępiało, albo zanikło. Ale zostaje poczucie obowiązku, przedewszystkiem odpowiedzialność wobec dzieci, które temu nie winny, że na świat przyszły. Tutaj mężczyzna z charakterem przypomni sobie swoje obowiązki. Dusze szlachetne i silne zachwieją się, ale na wspomnienie okresu miłości i wzlotów, wyprostują znowu, bo wiedzą, że wszystko na świecie ulega zmianie.

Takie smutne objawy spotykamy nie tylko w rodzinach inteligencji; brak charakteru, niesumienność i niskie namiętności wzrastają w każdej warstwie i u wszystkich kulturalnych narodów. Po wojnie światowej zaszczepiły się te wady w słabsze natury mężczyzn i kobiet. Z osadu na dnie duszy zrobiło się bagno, które wystąpiło na powierzchnię i zalało wiele serc średniowiecznem okrucieństwem. Dołączyła się lekkomyślność niezważająca na łzy i nędzę dzieci, ofiar niesumienności...

Niemiecki powieściopisarz Logau powiedział: „Siebie pokonywać jest najcięższą walką, siebie przezwyciężyć jest najpiękniejszem zwycięstwem". („Sich selbst bekämpfen ist der allerschwerste Krieg, sich selbst besiegen ist der allerschönste Sieg!".

Oby każdy miał ambicję dosięgnąć tego bohaterstwa.

MARJA RADZIEJEWSKA.

Dwa Królestwa.

I.

Grzmi ochoczo orkiestra na balowej sali,
Lśniących, miękkich jedwabi rozwija się tęcza,
Rozjarzone kinkiety sypią blask opali,
By piękniejszą się zdała jej szata pajęcza,
By rozbłysły szafirem z podcienia rzęs oczy,
By promienniej rozkwitał jej uśmiech uroczy...
— Najpiękniejsza tancerka opada w ramiona;
Przed królową wieczoru schylają się głowy,
Choć zamilknie muzyka, ta wciąż otoczona,
Jak kwiatkami się poi pochlebnemi słowy.
— Moja, moja królowa! szepcze jej ktoś zcicha...
On, ze wszystkich wybrany... Pierś szybciej oddycha...
Grzmi ochoczo orkiestra na sali balowej,
Lśniących, miękkich jedwabi rozwija się tęcza,
Na ramionach młodzieńca ramiona królowej,
Rosą pereł migoce jej szata pajęcza.
On do uszka jej szepce rozkochane słowa,
— O szczęściu śnić zaczyna uroków królowa...

II.

Monotonnie terkocze maszyna do szycia,
Płomień lampy rozżarza sadzy czarne płatki,
Twarz oświeca mizerną, parę ócz bez życia;
Na materji bieleją ręce jak opłatki,
Sploty włosów złocistych zwinięte niedbale,
A z pod rzęsy strzelistej — łez płyną opale.
Jęk cichutki się ozwał z łóżeczka z pod ściany:
Ona wstaje od pracy i spieszy do dziecka.
Tam się zmaga z chorobą syn jej ukochany,
A na progu czatuje śmierć cicha, zdradziecka...
Mąż w mogile oddawna... cała jej obrona
To westchnienie do Boga — i słabe ramiona. —
Za oknami już dnieje.... omdlewają dłonie,
Ale trzeba pracować na kawałek chleba!
Sen jej mruży źrenice — twarz gorączką płonie,
Cicha skarga z ust leci: „Wytrwania, o Nieba!"
Znów maszynę w ruch puszcza — choć cięży jej głowa —
Ofiarności, poświęceń i bólu królowa...

z cyklu Drobne występki, z których wyrastają wielcy przestępcy.

ROZALJA ŁABĘCKA.

Młody praktyk.

— Proszę za mną, pokażę panu tę otomankę — potrzeba tam pięć nowych sprężyn wstawić, załatać w tem miejscu płótnem no i obić na nowo.

Pan tapicer, młody drągal w czapce na głowie, pomaszerował za panią domu. Okiem znawcy obejrzał dokładnie pólko pracy i zawyrokował, pociągnąwszy rzetelnie nosem: Nie będzie dużo roboty!

— To dobrze, ucieszyła się pani domu, która pół roku ściskała jak mogła budżet domowy, aby oszczędzoną w ten sposób sumką uskutecznić wreszcie naprawę otomany. — Może pan zacząć choćby i zaraz — tu leży materjał na po-

krycie; widzi pan — nieszczególny gatunek, ale co zrobić; nie mogłam zdobyć się na lepszy. Sprężyny i szpagat kupiłam także. A teraz niech pan powie, co pan żąda za tę robotę?

— Nie wiem, ile mi to czasu zajmie — nawrócił z miejsca do wójta nie pójdziemy — a pani chce płacić od godziny, czy jak? uderzył ją podejrzliwym wzrokiem zpodełba.

Mnie to wszystko jedno, bylebym wiedziała, co będzie kosztowała naprawa.

— No, pogodzimy się jakoś, uspokajał ją rozbrajająco. Ja ją porządnie naprawieę, będzie pani zadowolona.

Wyprostował się, zsunął czapkę na tył głowy, ręce włożył do kieszeni. — Ja już pół roku pracowałem u tapicera Niemca i gałgan wydalił mnie na zimę, bo mu sznurki ginęły, a to wszystko dlatego tylko, żem polak... ot przez hakatyzm uśmiechnął się, porozumiewawczo patrząc na nią. Ale ja mu zrobię konkurencję — wszystkie naprawki mu zabiorę — zrobię taniej jak on, a pewnie nie gorzej, przechwalał się... A szare nici i igłę ma pani? Mogę pójść kupić, ofiarował się ochotnie.

— Dobrze, dam pieniądze.

— Ee, nie potrzeba — ja dam swoje, a potem się porachujemy.

Poszedł — wrócił, kiedy już cała rodzina siedziała przy obiedzie i zaraz zabrał się do roboty. Pani nie pozwoliła mu chodzić aż do domu na obiady i podwieczorki, a chłopak, z wdzięczności, zabawiał ją uciesznemi „kawałami". Robota trwała dwa i pół dnia więcej bowiem gadał niż robił; obojętnie kto go słuchał: pani, sługa, czy które z dzieci. Kiedy wreszcie wyczyścił szczotką otomankę, zawezwał panią domu z kuchni i odsapnąwszy z ulgą, wzrokiem pieszcząc dzieło swojej mitręgi, zapytał: A co, można dać za wystawę? Jak nowa!

Pani milczała, nie wiedząc co odpowiedzieć.

— Niechże pan teraz powie, co się panu należy, wykrztusiła wreszcie, bo jej się żal zrobiło starej otomanki, zeszpeconej okrutnie.

Młody tapicer odczuwszy w milczeniu naganę, burknął ostro, gwałtownie przeobrażony: Trzydzieści złotych.

— Ile pan mówi?

Trzydzieści złotych, podniósłszy głos, powtórzył.

— Chyba pan żartuje, uśmiechnęła się zakłopotana — nowa taka kosztuje osiemdziesiąt!

— A ona, nie wygląda jak nowa? zaperzył się.

Roześmiała się gorzko.

— Jeżeli wygląda, to nie pana zasługa, ale materjału, który sama kupiłam. Pan nic nie dodał, oprócz nici i igły — przypomniała mu — trzeba mieć sumienie.

— Co mi tu pani będzie sumienie roztrząsać — niechce pani dać tyle, to zapłaci pani od godziny, unosił się coraz więcej. Dwa i pół dnia to dwadzieścia i dwie godziny. Godzina kosztuje te raz 3 złote 22 × po 3, to 66 złotych. A nie zechce pani zapłacić, to przed sądem sobie pogadamy! Trzeba się było ze mną zgodzić! Ja się nie dam wziąć na kawał bom nie głupi! Znam swoje prawo i sądu się nie boję!

Miłość prawdziwa — tej szukać potrzeba. Nie tu na ziemi .nie wśród śmiertelników; Kto posiąść ją pragnie — niech sięga do nieba!

Jan Rozum.

Wiadomości praktyczne.

PORZĄDKI DOMOWE.

Mieszkanek Pomorza nie potrzeba pouczać, jak na ogół robi się wielkie i małe porządki w domu; są na to dość czyste i dokładne. Zamiarem moim przeto dać w tej dziedzinie jedynie szereg wskazówek, jak do pewnych celi można dochodzić prędzej i skuteczniej.

Mycie drzwi i okien. Okna powinny być myte raz na miesiąc ciepłą wodą z sodą i wycierane miękką ścierką. W zimie podczas mrozu najlepiej wycierać je sproszkowaną kredą zwilżoną spirytusem. Okien nie należy nigdy myć w słońcu, bo wtedy pozostają smugi na szybach. Zamarznięte okna zmywa się szybko ciepłą, dobrze słoną wodą. Plamy z farby lub pokostu puszczają od terpentyny.

Do mycia drzwi i futryn nie należy używać sody ani mydła, które niszczą farbę, lecz zmywać je wodą z amonjakiem.

Garnitury z umywalni powinny być myte gorącą wodą z boraksem. Statki mogące zatrzymywać odór powinny być choć raz na tydzień wyparzane wrzątkiem z odrobiną hypermanganu. Są to kryształki czarne, których kilkanaście rzucone w wodę, zabarwiają na ciemno - fijołkowy kolor i dezynfekują gruntownie. Hypermangan jest środkiem tanim, do nabycia w każdej drogerji, a znajdować się powinien stale w każdym domu. W razie pokazującej się grypy, hiszpanki,, płókanie gardła lekkim roztworem hypermanganu czyni organizm odpornym na chorobę.

Grzebienie i szczotki. Brud na grzebieniu czyści się na włosieniu, lub ustępuje, gdy grzebienie zamoczymy na kilka chwil w benzynie, lub amonjaku. Mycie w ciepłej wodzie nie jest wskazane, gdyż gorsze gatunki krzywią się w kąpieli. Szczotki najlepiej namydlić i wstawić w letnią wodę (samo tylko włosie), do której dolać trzeba kilkanaście kropli amonjaku.

Wanny i muszle klozetu najlepiej zmywać wodą z małą domieszką kwasu solnego. Jeśli bardzo zanieczyszczone, zczerniałe, należy owinąć na kiju przeznaczoną na zniszczenie szmatkę, polać taki tampon kwasem solnym, wyszorować przedmiot i spłókać ciepłą wodą. Należy przytem zachować ostrożność, gdyż kwas solny jako gryzący może przynieść szkodę tak rękom jak i ubraniu.

Piecyki żelazne pociąga się sproszkowanym grafitem rozrobionym piwem lub spirytusem, z dodatkiem białka z jednego jajka. W ten sam sposób czerni się wszelkie żelazne drzwiczki i płytę na kuchni.

Podtrzymywanie świeżego wyglądu mebli. Meble politurowane można utrzymać w wyglądzie świeżości pociągając je od czasu do czasu spirytusem z oliwą (¼ część) i wycierając potem miękkim gałgankiem. Meble matowe pociąga się woskiem rozpuszczonym w benzynie, następnie szczotkuje się szczotką. Meble wyściełane należy bardzo starannie czyścić benzyną. Obite dywanową materją odświeża się szczotką maczaną w mieszaninie (pół na pół) wody z amonjakiem, który przywraca barwę wyblakłym kolorom.

(Dokończenie nastąpi).

Dla naszej Dziatwy

ANDRZEJ KMICIC.

Jak się smutne hrabiątko zamieniło w pajaca.

Dwoje małych dzieci siedziało w ciemnym pokoju na dywanie; złote włosy dziewczynki zmieszały się z kruczemi kędziorkami chłopca na szafirowem pokryciu wielkiego fotela, o który się opierały. Księżyc rozścielał przed niemi jasną srebrną smugę w której drżały i chyliły się gałęzie drzew z za okna. —

Ryś trzymał na kolanach pajaca. Śmieszny to był pajac: czerwony nos, duże skośne oczy, uśmiechnięte usta od ucha do ucha, pstre jaskrawe ubranie, wszyscy patrząc na niegó chcąc nie chcąc śmieli się, miał już w sobie coś takiego niesamowitego. Dzieci tylko, od początku nie mogły się nim bawić wesoło, zaraz robiło im się jakoś dziwnie.

Teraz namyślają się, jak nazwać pajaca. Nagle Zazulka szturchnęła Rysia, szepcąc:

— Słyszysz, on mówi!... — i przytuliła się bliżej do chłopca, wpatrując się z przestrachem w zabawkę.

Dzieci z lękiem nastawiły uszka; słyszały wyraźnie dźwięczny, cichutki głos:

— Nie bój się mnie, maleńka i ty czarny Rysiu, posłuchajcie co powiem o sobie, może nie zrozumiecie, dlaczego jest mi smutno, ale będzie wam mnie żal, a już dawno tak strasznie dawno bawią się mną tylko jak pajacem....

— Pajacyku mój kochany — szeptała Zazulka, okrywając pocałunkami czerwony nos lalki, a po różowej bródce dziewczynki spływały słone łezki rozczulenia. —

— O! już on jest jej! — oburzył się Ryś, który też uczuł wielką sympatję dla pajaca i zaczął go ciągnąć do siebie z całej siły za długą nogę w czerwonym zakrzywionym buciku. —

— Ostrożnie!... bo mnie rozerwiesz — bronił się potworek — zostanę na kolanach u Zazulki, bo mi się podoba jej biała jedwabna sukienka obszyta gronostajem, zato na twojem zielonem aksamitnem ubraniu będą ładnie wyglądały moje czerwone buciki. —

Dzieci odrazu uspokoiły się, przytulone do siebie, słuchały:

— Niedaleko stąd jest piękny pałac — mówił pajac — biały w cudnym starym parku. Do pałacu prowadzą szerokie marmurowe schody, a wewnątrz niego jest jasno, wesoło, bogato, nie tylko dla tego kto wejdzie na chwilę, wszyscy i ci, co znają do głębi pałac i ludzi mieszkających w nim są szczęśliwi. — Młody hrabia, właściciel pałacu i śliczna jak kwiat głogu chłopka jego żona, mieli małego synka. Hrabiątko było śliczne, od urodzenia, kochało świat i ludzi, ale było jakoś dziwnie inne od mieszkańców pałacu, Hrabiątko było smutne... smutek patrzał z jego szafirowych oczu, smutek się wił po ustach, czole, smutny był przy zabawie, smutny gdy się uśmiechał. — Jak w szarej, wilgotnej mgle, siedziało hrabiątko w smutku. —

Kiedyś... wiosną, siadł na karego jak ciemna noc konia, spiął go złotemi ostrogami i pomknęli, aż czarna jedwabista grzywa konia chłostała białą twarz jego, a długi rozwichrzony ogon leciał za niemi, jak groźny buńczuk tatarski. —

Chłopię wróciło z rozjaśnioną twarzą, oczy mu się śmiały radością, chciałby uściskać, ucałować świat cały....

Hrabiątko było wesołe.... pierwszy raz w życiu!.... Pierwszy raz uczuło co szczęście, co radość. —

Ale dziwną on miał duszę, kochał swój smutek, nie chciał się z nim rozłączać... bo nigdy już potem nie pędzał na karym z wiatrem w zawody; dlaczego? — wiedział, że w świście wichru znajdzie radość, a on, wolał smutek....

Hrabiątko otworzyło oczy, zobaczyło nad sobą kilkanaście par oczu, rozbawionych, jak mu się zdawało, drwiących, wpatrzonych w niego. W niego, w potworka z czerwonym wielkim nosem. Czarownik w śpiczastej liljowej czapce, zaklął go w pajaca, zato, iż zawsze był smutny i nigdy ludziom nie dał szczerego uśmiechu; teraz się każdy nim bawił i z niego śmiał. —

— Ja się z ciebie nie będę nigdy śmiała, bo to hrabiątko, to przecież ty, szepnęła cichutko Zazulka. —

— Dziewczynko, tyś bardzo dobra — mówił pajac — ze mnie się nie śmiej, ale przy mnie niech ci będzie zawsze bardzo wesoło. Co ty robisz Rysiu? — zwrócił się do chłopca. —

— Proszę czarownika, żeby ciebie zrobił znowu ładnym, bo to straszne mieć taki wielki czerwony nos. —

Z piersi pajaca wybiegło westchnienie ulgi, a jego skośne oczy zabłysły po raz drugi radością. —

Obłoczek zasłonił księżyc na chwilę, zrobiło się w pokoju ciemno zupełnie, potem dzieci zobaczyły przed sobą ślicznego dużego w czarnym jedwabnym ubraniu chłopca, który uśmiechał się do nich wesoło:

— Czarownik obiecał mnie zmienić, jak ktoś sam zechce prosić go o mnie, dotrzymał obietnicy, teraz jestem zupełnie szczęśliwy, będę ludzi bawił, ale nie moją brzydotą, a pięknością. Dziękuję wam dzieci! —

Zazulka wzięła Rysia za rękę, patrzyli sobie w oczy poważnie, potem coraz weselej, aż wkońcu wybuchnęli szczerym, radosnym śmiechem, i raptem powiedzieli te same słowa:

— Będziemy zawsze dobrzy i weseli! —

W OBLICZU GWIAZD.

Tajemny szept
gwiaździstej nocy słyszę....
niewidna dłoń
gdzieś w gwiazdach sennych pisze...
i szelest kart
niezmiernych światów księgi —
i zgasłych ciał
niebieskich tajne kręgi....
Ja widzę kres
między światami dwoma
i czuję treść
drobiny i atoma....
A bujam tam,
gdzie pyłów złotych droga
i patrzę w twarz
wszechbytu — władcy — Boga!....

Odpowiedzi Redakcji.

P. Eugenjuszowi Murowickiemu w Toruniu Krzyżówka nadesłana nam rzeczywiście nietrudna i bardzo ładna; wymagałaby jednak zrobienia wielkiego, więc kosztownego klisza, a tego rodzaju wydatku musimy unikać. Może Pan sprobuje gdzie indziej — rysunek jest do zwrotu.

P. J. Jusewiczowi w Gniewkowie. Nadesłany nam logogryf jest zupełnie poprawny, postać tylko, którą składa, za mało jest znana ogółowi.

Panu Wł Za. Utwory Pana mają dobre myśli, ale forma wiersza — okropna; radzę pisać prozą.

Pannie N. J. Zagadka historyczna jest wzięta z pisma „Kobieta w świecie i domu" my drukujemy tylko oryginalne.

P. F. z Torunia (Bydgoska 33). Wróciwszy do redakcji po tygodniowej nieobecności (z powodu choroby) znalazłam na biurku kartkę Pani (nazwisko nieczytelne) z zapytaniem czy otrzymałam przepis na placki i 45 gr. Komunikuję przeto, że ani jednego, ani drugiego nie otrzymałam. Domyślam się, że przepis przeznaczony był dla „Domu Rodzinnego". A przeznaczenie groszy jakie? Jaką drogą przesłała to Pani?

Pani C. W. Rękopis Pani czekał na powrót mój do redakcji po tygodniowej chorobie, dlatego nie mogłam „odwrotnie" go zakwalifikować, co zresztą nigdy nie miewa miejsca, gdyż rękopisy czytane są kolejno. „Trzej Królowie i Jędruś" przedstawiają miły obrazek, ale trochę zaszkicowo potraktowany. Temat ten trzebaby rozwinąć i nie skręcić go tak gwałtownie daniem skrzydełek Jędrusiowi. Aż prosi się o dalszą wędrówkę chłopczyny i przybycie do jakiej szopy, gdzie nie znajdzie wprawdzie Jezuska, ale dobrych pasterzy, którzy go poratują w kłopocie i razem z nim pokłonią się Bogu... w czystych sercach.

Z „Myśli" dwie zakwalifikowano do druku.

P. Gabryelowi Pantelejew w Osieku (z Sandomierska). Zadanie chętnie umieścimy, ale prosimy o nadesłanie nam rozwiązania.

Autorowi nowelki „Kłusownik". Nowelka jest nadzwyczaj zajmująca i nowa w pomyśle, a raczej w wątku, gdyż ma być wzięta z prawdziwego zdarzenia. A jednak w formie w jakiej jest napisana, robi wrażenie nieprawdziwe. Przypisać to trzeba temu, że osoby występujące mówią językiem t. zw. książkowym; tak nie przemawiają ludzie w codziennych stosunkach, zwłaszcza z ludu i w momentach wielkiego podniecenia. Również postać leśniczego nie jest wyzyskana. Jego wielkie bohaterstwo nie występuje plastycznie, bo nie wyjaśniają go bliższe szczegóły. Stosowna korekta usunie te braki, ale proszę zwrócić baczną uwagę na zmiany. Rzecz drukowaną będzie w końcu lutego.

Panu Zetka w G. Myśli Pana o samobójstwach są trafne ale zbyt ogólnikowe. Temat jako artykuł do „Domu Rodzinnego" nadawałby się bardzo, ale trzeba by go pogłębić. Przedewszystkiem sam argument że samobójstwo jest czynem nieobywatelskim, żadnego k a n d y d a t a nie przekona, jeśli nie zostanie poparte dowodami. A rada końcowa, że najlepiej jest „nie tracić nadziei" też może raczej rozgoryczać niejednego. Nadesłany nam „artykuł" uważam za szkic, który — wierzę — potrafi pan rozwinąć odpowiednio.

Nr. 6. *Pytanie, na które należy odpowiedzieć zadaje p. Jan Rozum.*

Czego człowiek nigdy nie utraci?....

ROZWIĄZANIE ZADAŃ.

Krzyżówka Wandy i Wł. Krzyżanowskich w Nr. 27.

1. „Powieść o udałym Walgierzu" 2. sędziwemu 3. „Uroda życia, 4. lnu, 5. „Duma o hetmanie", 6. wilki, 7. „Popioły", 8. infamja, 9. „Dzieje grzechu", 10. as, 11. „Uciekła mi przepióreczka", 12 odblask, 13 „Wierna rzeka", 14 oczeret, 15. rak, 16. one, 17. ja, 18. alarm 19. te, 20. motylki, 21. waza, 22. Koran, 23. Zan, 24. X, 25. Saud, 26. Bar, 27 co, 28. łopatki, 29. to, 30. ezgn-cje, 31. ślimak, 31. Ali, 33. ha, 34. ren, 35. Dio, 36. piosnka, 37. lis, 38. Ikar, 39. Iwan, 40. Lir, 41. er, 42. anioł, 43. lot, 44 kloc, 45. K. M., 46. Ernestyna, 47. pa, 48. rad, 49. Ira, 50. smok, 51. kot, 52. to, 53. Aza, 54. Mirosław, 55. A. G., 56. raźniej, 57. W. H., 58. Jan, 59. ma, 60. Gracjan, 61. osa, 62. alt, 63. cel, 64. za, 65. łup, 66. car, 68. epitety, 70 celować, 72 cyganie, 74. nausznica.

NADESŁALI ROZWIĄZANIA.

Z Torunia: Bzdęga Zbigniew, Broniewski Czesław, Chmielewscy Edward i Artur, Dzierzgówny Wanda i Felicja, Folkierski Jan, Huppental Karol, Ileczko Roman, Kaczmarkówna Antonina, Kince Jan, Kaczorówna E., Masełkowska Stefanja, Mederska Kornelja, pułkownik C. Niewiadomski, Owsianówna Regina, Paszyńska, Pęska Marja, Rozum Jan, Schaefferówna Ewa, Sobolewski Zbigniew, Szczerbowska E., Wawrzyniakowa Jadwiga, Woźniak Franciszek, Wronowskie Melanja i Hilarja, Zieleniewski Konstanty, Zdziechowska.

Z prowincji: Budzyńska Janina z Bronisławia, pow. Strzelno, Czaplewscy Ludwik i Andzia z Pelplina, Czarnocki Edward z Chojnic, Grzela Franciszek z Otorzyna, Jarnuszkiewicz Antoni z Włocławka, Jusewicz Jan z Gniewkowa, Kurowska G z Gniewa, Kasper Paweł z [illegible], pow Lubawa, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Lemańska z Piacht pow. Kościerzyna, Madelowa Marja z Nowego, Oborska Janina z Pogódek, pow. Kościerzyna, Podaszewski B. z Podgórza, Spanili Zdzisław z Tylic pow. Lubawa, Szmitówna Anan ze Świecia, Przechera ze Ślesina, Rzymek Zdzisław ze Starogardu, Średnicka S. z Lipna, Wawrzynowicz chorąży z Brodnicy.

Z dalszych stron: Reicherówna Marja z Kołomyi.

JERZY ZAWISZA

Nr. 4 SZARADA

(w stosiedmnastą rocznicę wzięcia wąwozu Sommosierra.)

Jak *trzy* gotów do skoku, ruszyły szwadrony
Na *wspak drugie i pierwsze* ziejące z wąwozu,
Który czerniał przed nimi, dymem otulony,
Zieżony dział szeregiem, tchnący śmierci grozą.

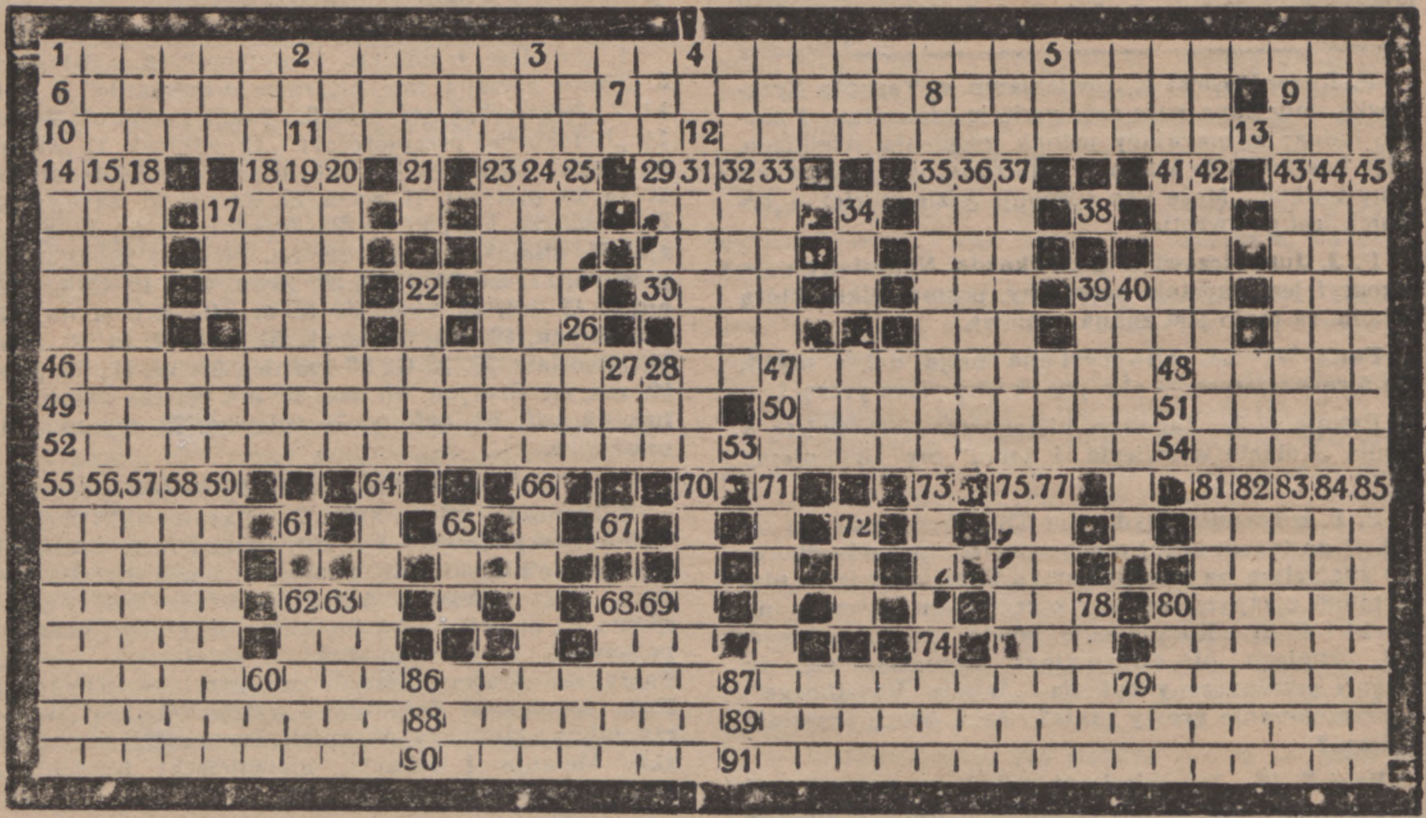
„Naprzód!" - Cesarz się patrzy! - Cesarz ukochany!"
„Vive l'empereur!" Gdy tylko nam *czwarte i pierwsze*
To dla nas niema przeszkód, bo orły świetlane,
Wiodą nas do wolności przez męstwo najszczersze!

Taką wiarą się krzepiąc, wpadli między skały!
Błysną szable dobyte, marsz-marsz idą konie!
„Naprzód!" i „Jezus Marja!"-krzyk-gdzieś, oszalały...
I czap kilka czerwonych zakrwawiło błonie.

W samosierskim wąwozie legła cisza głucha,
„Droga otwarta!" — Radość w cesarskim obozie
„Po krzyżu legji dla każdego zucha!"
Lecz *cały*, ciężko ranny, pozostał w wąwozie.

Cały, ten co na czele wiódł szwadron szalony,
Nazwany „le brave des braves" — wzór polskiego męstwa,
Co jeszcze leżąc, kulą wroga ugodzony
Ostatnie dobył słowo: „Naprzód! - Do zwycięstwa!"

№ 5. **KRZYŻÓWKA LITERACKA ułożył chorąży Wawrzynowicz z Brodnicy.**



Czytane poziomo: 1 satyra Reja 2 epopeja grecka 3 utwór Klonowicz 4 dzieło Łukasza Górnickiego 5 dzieło Nowaczyńskiego 6 dzieło Piotra Skargi, któremi położył największe zasługi 7 utwór Szymona Szymanowicza 8 przeróbka łacińska Wacława Potockiego 9 sztuka Klemensa Szaniawskiego 10 wiersze erotyczne Andrzeja Morsztyna 11 pierwszy wyraz tytułu drukowanego wydania opowiadań Jana Chryzostema Paska 12 powieść Gustawa Daniłowskiego 13 popularny wiersz Or-Ota osnuty na przeżyciach wygnańców na Syberji 46 tytuł melodramatu Józefa Dzierzhowskiego (11 liter) 47 powieść Kraszewskiego (8 liter) 48 Zdrobniałe imię, którem darzą jednego z króli polskich w powieści Wasilewskiego 49 poemat Ludwika Kondratowicza (11 liter) 50 powieść Zygmunta Kaczkowskiego (8 liter) 51 dramat Szujskiego 52 utwór Teofila Lenartowicza (9 lit) 53 powieść Jana Zacharjasiewicza (9 lit) 54 popularny wiersz Asnyka 86 pseudonim Mikołaja Biernackiego (5 lit) 87 sztuka Stefana Krzywosuwskiego (8 lit) 88 poemat Malczewskiego (5 lit) 89 pseudonim Włodzimierza Zagórskiego (8 lit.), 91 powieść Michała Czajkowskiego (8 lit.).

Pioncwo: 14 rodzaj utworów Bohdana Zaleskiego (5 liter) 15 dramat Józefa Korzeniowskiego (5 lit) 18 dzieło Henryka Sienkiewicza (5 lit) 17 autor Mohorta 18 imię największej poetki polskiej (5 lit) 19 tytuł noweli Prusa (5 lit) 20 powieść Adama Krechowieckiego (5 lit) 21 pseudonim poety zmarłego w Warszawie 1913 r. 22 pierwsze litery imienia i nazwiska autorki „Pana Graby" 23 poemat opisowy Stanisława Trembeckiego 24 forma najwybitniejszych utworów Franciszka Kniaźnina (8 lit) 25 pierwsze litery imienia i nazwiska jednego z trzech największych poetów polskich 26 komedja Tadeusza Rittnera 27 nazwisko poety z XVI w. 28 pseudonim autora powieści „Uskoki" 29 pierwsza litera imienia autora powieści „Chata za wsią" 30 pierwsza litera nazwiska największego powieściopisarza polskiego 31 tragedja Ludwika Kropińskiego (8 lit) 32 hymn Ujejskiego 33 jedna z postaci „Nieboskiej komedji" (5 lit) Staffa (5 lit) 36 sztuka Stanisława Przybyszewskiego (5 lit) 37 sztuka Jerzego Żuławskiego (5 lit) 38 pierwsza litera nazwiska autora „Walgierz Udały" 39 Nazwisko autora „Betlejem polskie" 40 nazwisko autora komedji „Dom otwarty" 41 dramat Gabrjeli Zapolskiej (5 lit) 42 pseudonim autora „Bajecznie kolorowa" (5 lit) 43 autor dramatu „Kiejstut" 44 imię autora „Powieść bez tytułu" (5 lit) 45 imię autora sztuki „Wielki Fryderyk" (5lit) 55 ogólny tytuł cyklu piosenek Marji Konopnickiej 56 tytuł powieści Elizy Orzeszkowej. 57 powieść obyczajowa Jeske-Choińskiego. 58 nazwisko autora powieści „Czarny Matwej 59 nowela Sawickiej 60 powieść Marjana Gawalewicza 61 pierwsza litera nazwiska autora „U księżnej Pani" 62 utwór Aleksandra Świętochowskiego 63 nazwisko autora „Sny o potędze" 64 klasyczny utwór Wyspiańskiego 65 imię autora „Trenów" 66 Tytuł opery, do której libretto napisał Włodzimierz Wolski (5 lit.) 67 pierwsza litera nazwiska autora „Koń na wzgórzu" 68 nazwisko słonnego pamiętnikarza z 17 stulecia 69 imię poety, autora „Pieśni o sławie" (5 lit.) 70 nazwisko niedawno zmarłego znakomitego powieściopisarza polskiego 71 tytuł popularnej komedji Bałuckiego (5 lit.) 72 pseudonim humorysty i znakomitego tłomacza Moliera 73 pierwsze litery imienia i nazwiska autora „Noc listopadowa" 74 i 75 pierwsze litery imienia i nazwiska autorki powieści „Dewajkis" 76 pierwsza litera nazwiska autora „Assantki" 77 komedja Józefa Narzymskiego 78 pseudonim autora „Być albo nie być" 79 nazwisko autora „Apokalipsis" 80 nazwisko autora „Epos" i „Pantera" 81 dramat Rostworowskiego 82 powieść Władysława Reymonta 83 poemat Jana Kasprowicza 84 nazwisko autora bajki „Wół iżóraw" 85 dramat Kazimierza Glińskiego.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej I A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1